Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

REPUBLIKA

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 25 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 113

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

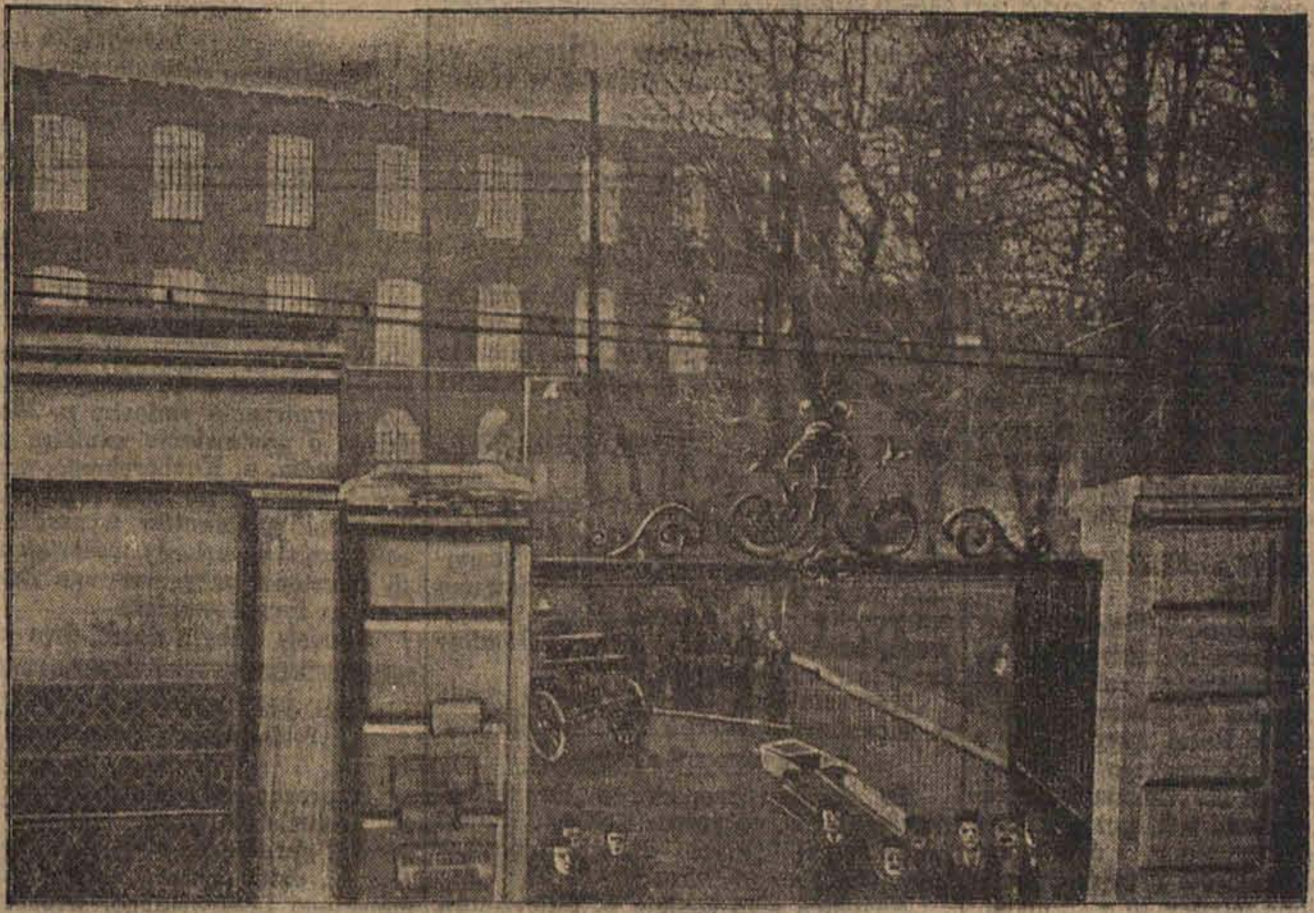
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ



Echa katastrofalnego pożaru w fabryce Angersteina.

Pogrzeb strażaków-bohaterów.

Fot. J. Tyraspolski.



Ruiny fabryki Angersteina w stanie obecnym.

Fotografował Braun.



Z pobytu ministra Kiedronia w Łodzi.

X Minister handlu i przemysłu Kiedroń. Na prawo — wojewoda Rembowski, dyr. elektrowni Golc; na lewo inż. Bajer, dyr. dep. przem. min. przem. i handlu Dąbrowski, redaktor dr. Leszek Kirkien, inspektor Wróblewski, inż. Grocholski, inż. Malinowski, podinspektor Roszkowski.

Zdjęcie elektrowni łódzkiej.

Znaczenie mowy prezydenta Coolidge'a.

Ameryka przyjmie udział w odbudowie Europy i w pracach reparacyjnych.

Wielka pożyczka amerykańska i ograniczenie zbrojeń.

Paryż, 24 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z ostatnią mową prezydenta Coolidge'a w paryskich kołach półoficjalnych zaopatrują omawianą mowę prezydenta Stanów Zjednoczonych w następujące komentarze: Szczególnie duże znaczenie zdaje się posiadać oświadczenie prezydenta, że kapitał amerykański będzie mógł wziąć udział w akcji odbudowy Europy, przyczem oświadczenie to bez wątpienia dotyczy już sprawy pożyczki w wysokości 800 miljonów marek złotych, połowa której to sumy ma być subskrybowana w Ameryce. W ten sposób staje się coraz bardziej pewne że współudział Ameryki w zrealizowaniu planów rzeczoznawców przybierze formy porozumienia prawdziwego i skutecznego.

Pozytywne zajęcie się Stanów Zjednoczonych sprawami europejskimi, komentują dalej półoficjalne koła francuskie, miałoby zarazem ten skutek, że Stany Zjednoczone przeszłyby niejako do szeregu wierzycieli Niemiec, które w ten sposób stałyby się odpowiedzialne nie tylko wobec państw europejskich, ale również wobec Ameryki. Również doniosłe znaczenie posiada oświadczenie prez. Coolidge'a, iż po uregulowaniu sprawy odszkodowań, można będzie przystąpić do rozpatrzenia programu rozbrojenia powszechnego.

To również jest dla Francji pożądane, gdyż wówczas będzie ona mogła przy poparciu Ameryki wyjaśnić przed opinją całego świata, jakie są nakazy dyktowane potrzebą zapewnienia jej bezpieczeństwa, podobnie, jak wyjaśnione już sprawy, jakie są jej nieodzowne potrzeby w zakresie odszkodowań

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA NIEMIEC.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 kwietnia.

„New York Herald" dowiaduje się z Washingtonu, że uchwalony już przez izbę reprezentantów projekt ustawy w sprawie kredytu 10 miljonów dolarów na rzecz dążeń niemieckich, spotka się z silną opozycją komisji senatu. Na stanowisko senatu wpłyną wiadomości o zbyt kosztownych wydatkach turystów niemieckich we Włoszech.

OGRANICZENIE ZBROJEŃ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 24 kwietnia.

Wygłoszona ostatnio przez prez. Coolidge mowa, w której Coolidge dał wyraz na stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych wobec orzeczenia rzeczoznawców, przyjęta została w Anglji naogół przychylnie. Uwagi prezydenta w kwestji ograniczenia zbrojeń wzbudziły tu również duże zainteresowanie „Times" komentując mowę Coolidge pisze:

Generał Dawes i jego koledzy wywiązali się ze swego zadania i mogą teraz być pewni poparcia swego rządu. Co się tyczy samego prez. Coolidgea, to oczekuje on jak się zdaje, zwołania wszechświatowej konferencji rozbrojeniowej. Zarazem pragnąc uregulować kwestje odszkodowań. Wygląda to, pisze „Temps" jak gdyby rezultaty, jakie osiągnięto po konferencji morskiej w Washingtonie nie były doskonałe, oraz jakoby wyniki tej konferencji osłabione zostały nieco skutkami akcji, jaką niedawno podjął kongres w zakresie immigracji azjatyckiej.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

PREZYDENT I PREMJER NA TARGACH POZNAŃSKICH.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W sobotę udaje się prezydent Wojciechowski specjalnym pociągiem wprost ze Spały na Targi Poznańskie. Na uroczystość otwarcia targów udają się również premjer Grabski i minister Kiedroń.

BRAK REFERENTA SPIRYTUSOWEGO.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Komisja skarbowa, która zwołana była 13 bm. nie wyznaczyła referenta do ustawy o monopolu spirytusowym.

Pan marszałek Rataj zwrócił się z pismem do przewodniczącego tej komisji, wskazując że nie wyznaczenie referenta może opóźnić tok spraw sejmowych, gdyż według planu ustalonego przez konwent senjorów ustawa ta miała być załatwiona między 20 a 30 maja.

LIGA NARODÓW W M. S. Z.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, które prawdopodobnie odbędzie się w dniu jutrzejszym załatwiona zostanie ostatecznie sprawa powołania b. ministra Skrzyńskiego na stanowisko stałego delegata Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów. W związku z ten w kołach rządowych omawiana jest sprawa utworzenia odpowiedniego wydziału przy M.S.Z. Na czele tego wydziału stanie p. Juljan Łukaszewicz.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Pan minister skarbu powołał do życia komitet organizacyjny banku gospodarstwa krajowego który jak wiadomo ma powstać z połączenia banku krajowego, banku odbudowy oraz zakładów kredytowych Małopolski.

Na czele tego nowego banku stanie p. wiceminister skarbu Czesław Klarner.

USTĄPIENIE LINDEGO.

Ze źródła wiarogodnego „Republika" dowiaduje się, że prezes PKO. p. Hubert Linde w najbliższych dniach opuszcza zajmowane stanowisko.

Następcą jego zostaje p. Dzierżanowski, który już od kilku dni urzęduje w gmachu PKO. przy ul. Jasnej w Warszawie.

Powodem ustąpienia podobno jest sprawa nadużyć przy budowie gmachu PKO. w Krakowie, jako też i stały deficyt.

Równocześnie przeprowadza się redukcję urzędników we wszystkich oddziałach PKO.

Afera żyrardowska p. Kucharskiego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Pod przewodnictwem posła Romockiego (Ch. D.) rozpoczęły się obrady sejmowej komisji z 15 członków złożonej, dla rozpatrzenia wniosku p. Moraczewskiego o postawienie ministra przemysłu i handlu, p. Kucharskiego, przed Trybunał Stanu z powodu ciążących na p. Kucharskim zarzutów wyrządzenia skarbowi państwa szkody materjalnej z okazji zniesienia przymusowego Zarządu zakładów żyrardowskich.

Komisja odbyła dotąd dwa posiedzenia: na 1-em ukonstytuowała się, na 2-em wysłuchała ustnej obrony p. Kucharskiego i poleciła mu przedstawienie dowodów na piśmie.

P. Kucharski uczynił zleceniu temu zadość i doręczył członkom komisji swą obronę na 20 stronicach.

Na konferencji poobiedniej postanowiono wczoraj odroczyć obrady komisji na 2 tygodnie celem umożliwienia ponownego przygotowania materjału oraz wejrzenia w akta tej sprawy znajdujące się w ministerstwie przemysłu i handlu.

POS. THUGUTT U PREMJERA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 24 kwietnia.

P. prezes rady ministrów przyjął dziś na posłuchaniu posła Thuguta, który zdawał sprawę ze swej podróży zagranicznej, dalej rektora uniwersytetu poznańskiego Lissowskiego, wreszcie przedstawicieli towarzystw współdzielni budowlanych.

ROLNICY AUSTRJACCY JADĄ DO POLSKI.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że do Polski przybywają delegaci austrjackich organizacji rolniczych celem zapoznania się ze stanem naszego rolnictwa.

WYCIECZKA STUDENTÓW WŁOSKICH W WARSZAWIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 24 kwietnia.

W sobotę dnia 9 kwietnia przybyła do Warszawy po zwiedzeniu Krakowa i żup Wieliczki wycieczka studentów uniwersytetu Genueńskiego. Wycieczka składa się z członków stowarzyszenia akademickiego Fascio—Universitari Catolico Italiano z ks. profesorem Caschachia i markizem Vinzenzo Regio na czele. Przyjęciem wycieczki zajęło się stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Odrodzenie" w Warszawie.

Z Warszawy wycieczka wyrusza do Gdańska przez Katowice, gdzie spędzi 2 dni powracając do Włoch.

POLOWANKO W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ PRZED JEJ WYDZIERŻAWIENIEM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 24 kwietnia.

Min. rolnictwa i dóbr państwowych p. Stanisław Janicki wyjechał w czwartek rano do Białowieży, w celu bezpośredniego zapoznania się ze stanem puszczy i jej urządzeń, oraz warunków eksploatacji. Panu ministrowi towarzyszy w podróży dyrektor dep. leśnictwa p. Miklaszewski. Podczas pobytu p. ministra odbędzie się w Białowieży polowanie, w którym weźmie udział kilka osób ze sfer dyplomatycznych, między innymi poseł duński, Arstaedt, charge militaraire Stanów Zjednoczonych mjr. Moore wraz z małżonką, szef protokułu dyplomatycznego Przeździecki i inni. Powrót pana ministra nastąpi 28 b. m.

Nr. 113 **REPUBLIKA** 25 kwietnia 1924

Polska przez okulary zagranicy.

Od Tamizy poprzez Sekwanę i Po do Śprewy i Dunaju cicho i głucho jest o Polsce. Na wielkich przestrzeniach Europy Środkowej osiadło gdzieś we własnym państwie trzydzieści miljonów ludzi — Polska — i oto wyjęci są jakgdyby z tych nawiasów, w których wre i gotuje się życie międzynarodowe, a ból i wesele, troska i powodzenie narodu tego — to jakieś nieznane nikomu imponderabilia spółczesnego świata.

— Ah, pan jest polakiem!? — pytają z uśmiechem cudzoziemca w Paryżu, Londynie, Rzymie, czy Brukseli. — A cóż tam słychać w Rosji, czy doprawdy car Mikołaj już nie żyje, czy też bolszewicy uwięzili go gdzieś w Syberji?

Niekiedy w światowych pismach ukazują się wiadomości z Polski: rzeki rozlały i zatopiły Warszawę, premjer polski „Graumpski" zapowiedział likwidację marki polskiej, polacy skoncentrowali armję nad granicą rosyjską, jutro zapewne wybuchnie nowa wojna... W całej prasie europejskiej niema kursów giełdy warszawskiej, chociaż jest bukareszteńska, zahrebska, ryska i helsingforska, a markę polską notuje tylko nieoficjalnie Berlin. Czy Polska jest w Europie, czy w Centralnej Azji, czy jest wielkiem przestrzennie państwem w środku Starego Świata, czy też jakimś maleńkim kraikiem na zboczach Himalajów, toczącym wojny nieustannie z sąsiedniemi dzikiemi plemionami?

Przykro i duszno jest polakowi na świecie, jak biednemu, nieznanemu szarakowi wśród możnych i bogatych. Gdzieniegdzie z łaski powiedzą mu coś o dawnych bohaterskich walkach o niepodległość i o Kościuszce....

Mówi się powszechnie, że jest to winą zupełnego braku naszej propagandy. Czechosłowacja jest państwem mniejszem i młodszem, a jednak wywalczyła sobie miejsce poczesne i nie może narzekać na brak szacunku i właściwej oceny wśród obcych. Być może, że propaganda nasza istotnie szwankuje, ale nie można żadną miarą składać całej winy na nią wyłącznie. Polska nie jest pastą do butów ani renomowanym pudrem, który całe swe powodzenie zawdzięcza wyłącznie reklamie.

Niestety, jest już to naszym zastarzałym zwyczajem zwalać wszelką odpowiedzialność na czynniki formalne, a nie upatrywać przyczyn głębszych, istotnych. Właśnie przed kilku dniami wrócił z zagranicy poseł Thugutt i w rozmowie z naszym sprawozdawcą parlamentarnym rozwijał szerzej swe żale na temat zupełnej ignorancji europejskiej, jeśli chodzi o sprawy polskie. Poseł Thugutt powiada, że w krajach Zochodu obiegają o nas najzupełniej fałszywe informacje. Prawdą jest istotnie, iż wszyscy ci, którzy posiadają sprzeczne z nami interesy — niemcy, czesi, litwini, rosjanie — rozpuszczają po świecie gadki, nieszczególnie godzące się z istotą polskich stosunków. Tylko jednak bardzo naiwny polityk może upatrywać w tych wrogich aktach prawdziwą przyczynę zła. Opinja człowieka, podobnie jak i narodu, nie jest skazana tylko na sąd jego wrogów, natomiast urabiają ją często jednostronie same fakty, sama rzeczywistość. Nigdy nie umieliśmy dotychczas tak pokierować polską polityką wewnętrzną i zewnętrzną, by łączył ją jakiś ton wspólny z akordem obecnej historji europejskiej. Czynnik ekonomiczny, który jest w całym świecie wysuwany na czoło zagadnień dnia, u nas — zepchnięty na ostatni szczebel ignorancji — nie odgrywa w polityce państwowej żadnej niemal roli. Administracja przesiąknięta duchem biurokracji, podważa tylko poczucie prawa w społeczeństwie, nie czyniąc nic, by je wychować według współczesnych wzorów kulturalnych. Prawodawstwo — niedoskonałe i niejasne — daje należytą podstawę do samowoli urzędniczej. Podatkowość z jej niesłychanemi krzywdami i przywilejami urąga wszelkim zasadom sprawiedliwości społecznej i indywidualnej. Dziś niszczy się wprost podatkami klasę pracującą, handel i przemysł, by wyrównać budżet państwa, nad którym znęcali się od lat całych „wszechpolscy" generałowie, „sarmaccy", wyzwalacze ludów, wielkopańscy szafarze miljardów i biljonów na „cele reprezentacyjne" (zastaw się, a postaw się), „urodzeni" macherzy od polityki zagranicznej...

W świecie wytwórczości i handlu na targowisku banków międzynarodowych Polska szlacheckich tradycji i wiekowych naleciałości niewoli, mogła i nie może absalutnie cieszyć się dobrą oceną. Jesteśmy poprostu złym kontrahentem handlowym i dlatego każdy zdala nas omija: zepsuliśmy sobie walutę, nie mając niemal zagranicznych zobowiązań, nie popłaciliśmy długów, zaniedbaliśmy pracę, prowadziliśmy wojny i powstanie, nie umiemy zagospodarować się jak czesi, w polityce zagranicznej zaprzedaliśmy się we francuski jasyr i nasi ministrowie spraw zagranicznych nie odważają się na posiadanie własnego zdania.

I dlatego wcale niezawiniła propaganda ani też brak propagandy, ale objektywne warunki, widziane nie naszemi własnemi oczyma, ale przez okulary zachodniej Europy. Skoro Polska jest państwem, a nie spółdziała czynnie w procesie międzynarodowej wymiany dóbr, przyzwyczajono się patrzeć na Polskę, jako na siłę wyłącznie militarną, o której słyszy się tylko wtedy, kiedy pachnie wojną. A jednak państwo — i to każde państwo — jest dzisiaj przedewszystkiem organizacją gospodarczą, a jeśli ktoś nie chce stosować się do tej reguły musi prędzej, czy później ulec przemożnemu wpływowi życia. Nasze położenie gieograficzne każe być Polsce mostem między rolniczym wschodem, a przemysłowym zachodem, każe nam zazębiać swe zręby o mury państw sąsiednich, a kto każe nam bujać po świecie fantazji, być „przedmurzem cywilizacji", „Mesjaszem narodów", czy też innym cudakiem i warjatem — ten sprawie, że Polska w opinji świata spada do poziomu azjatyckiego efemerydalnego państwa.

Rzucony nam przed przed kilku laty z Paryża tytuł: „żandarma Europy przy kolczastym rosyjskim murze" Warszawa przyjęła z zachwytem. Nie zrozumiano całego szyderstwa, jakie tkwiło w tym epitecie. Dziś jeszcze wielu w Europie patrzy się na nas, jak na dopiero co zdemobilizowanego żandarma, który jeszcze nie znalazł pracy w „cywilu" i chciałby corychlej znów wrócić do jakiej bójki czy wojaczki!

Odpowiedź jest tylko jedna: nie zapewnienia i deklarecje pokojowe, ale realna polityczna praca. Przestańmy nareszcie skarżyć się po świecie na złośliwą propagandę, a wymiećmy jakąś żelazną miotłą śmiecie z własnego domu, jak to już radził ks. Robak w „Panu Tadeuszu". Śmiecie i rupiecie: szlachecką fantazję, rozrzutność, butę, kłótnie wewnętrzne, przywilej dla jednych, krzywdę dla innych, zarozumiałość i lekceważenie przeciwnika.

Miarka, waga, dobra waluta, nafta, węgiel, cynk, stal, drzewo, manufaktura, maszyny — oto towary, z któremi idzie się dziś na międzynarodowe forum, a legendy o huzarji skrzydlatej, o Szczerbcach i Batorych trzeba dobrze zamknąć na zamki i, broń Boże, nie pokazywać ich nikomu.

Wtedy nie trzeba będzie „robić" propagandy, bo najlepszą propagandą są traktaty handlowe i statystyki wywozu i wwozu.

Czesław Olfaszewski.

Konflikt amerykańsko-japoński.

Zatarg, jaki wybuchnął pomiędzy Japonją i Ameryką z powodu zamierzonego stosowania przez tę ostatnią ograniczeń imigracyjnych, ma dwie strony: rzeczową i zasadniczą. Rzeczowo każdemu państwu wolno uregulować sprawę przychoddźtwa tak jak wymagają tego interesy. Zresztą ograniczenia imigracyjne są stosowane już obecnie i mają być w przyszłości stosowane jeszcze w silniejszym stopniu nie tylko do Japonji, lecz i do wszelkich innych państw.

Strona faktyczna tej sprawy przedstawia się, jak następuje: Obowiązujące dotychczas prawo imigracyjne upływa w dn. 30 czerwca r. b., przyczem zamierza się przeprowadzić w kongresie nową ustawę jeszcze bardziej krępującą. Nowy projekt prawa opracowany przez komisję parlamentarną przewiduje, aby zamiast 3 proc. poszczególnych narodowości w stosunku do liczby ich rodaków zamieszkałych w Ameryce w r. 1910, wpuszczono tylko 2 proc w stosunku do r. 1890. Prawo takie sprawiłoby, że z państw Europy południowej i wschodniej wychodźtwo do Stanów stałoby się prawie zupełnie niemożliwe, podczas gdy imigracja anglosaska, niemiecka i skandynawska mniejby na tem ucierpiała, albowiem z krajów pierwszej kategorji emigracja wzmogła się dopiero w ostatnich paru lat dziesiątkach przed wojną. W równej mierze ścieśnienie to dotyczy Japonji, gdyż „kwota" roczna według rzeczonego projektu wynosiłaby zaledwie 250 osób.

Mimo to nie zaprotestowało przeciw temu żadne państwo inne, oprócz Japonji, ta zaś ostatnia uczyniła to w sposób bardzo energiczny, a nawet nieco szorstki. Czemu tak się stało? Tu właśnie zbliżamy się do strony zasadniczej sprawy. Komisja kongresu, nie kontentując się tem, że i na zasadach ogólnych ograniczyła przchodztwo japońskie do śmiesznie nikłej liczby, wstawiła do ustawy punkt specjalny zakazujący przyjazdu japończyków. W ten sposób naród japoński został już dotknięty na swym honorze nacjonalnym i rasowym a ubocznie została dotknięta Japonja jako państwo pod względem politycznym.

Ażeby zrozumieć polityczne znaczenie tej zniewagi trzeba się cofnąć ku konferencji paryskiej z r. 1919. Japonja walczyła po stronie ententy od początku wojny i spełniała swe obowiązki sojusznicze ze szczególną lojalnością i poświęceniem. Gdy atoli przyszło do podziału łupu niemieckiego po zwycięstwie, poczęto prawić Japonji morały o samostanowieniu narodów, o statucie Ligi, jak gdyby była... państwem małem i nie miała prawa do podboju narówni z „wielkimi" krzewicielami etyki na eksport. Obrońcy Japonji nie dali się wszakże otumanić ową buchalterją podwójną i oświadczyli: „Ponieważ Stany Zjednoczone uzyskały zatwierdzenie doktryny Monroego, W. Brytanja — panowanie nad morzami, Francja —prawo okupacji zagłębia Saary i zniesienie prawa samostanowienia narodów w sprawie Austrji, więc i Japonji wolno żądać Kiao-Czau, jako obszaru chińskiego, który był we władaniu Niemiec a następnie przeszedł do Japonji na podstawie prawa podboju. Ostatecznie, pod naciskiem groźby opuszczenia konferencji, żądania Japonji zostały uwzględnione, ale sama chęć pokrzywdzenia i sponiewierania swego narodu pozostawiła w sercach polityków japońskich niemiły osad.

Drugi konflikt między Japonją a resztą aljantów zaszedł w Paryżu na tle traktatu mniejszościowego. Wilson pragnął wstawić do statutu Ligi artykuł o równości wyznań, motywując żądanie swe tem, że ponieważ sprawa wyznań religijnych była w przeszłości, a może być i w przyszłości przyczyną krwawych wojen, jest pożądanem zabezpieczenie się przed nietolerancją. Delegat japoński baron Makino przyklasnął temu projektowi, nadmieniając, że odnośny artykuł należałoby także rozciągnąć na rasy, w tym sensie, że musi być zawarowana międzynarodowo równość tak religji jak i ras. Na to jednak japoński bojownik tolerancji i braterstwa otrzymał zbiorową odpowiedź z ust premjera australijskiego następującej treści: „Chętnie uznam równość japończyków, jako narodu, oraz jednostek — człowieka wobec człowieka, ale nie uznam wynikającego stąd wniosku, że mamy otworzyć przed nimi nasz kraj, bo są ekonomicznie czynnikiem wprowadzającym zamieszanie, gdyż przyjmują płacę o wiele niższą od minimalnej, za którą chcą pracować nasi ludzie."

Aliści teraz się okazuje, że Ameryka nietylko nie chce faktycznie wpuszczać japończyków ze względów konkurencyjnych, lecz znieważa ich także jako naród, stąd ich oburzenie. Pozostaje jeszcze wszakże pytanie, pocóż rząd amerykański rzuca Japonji otwarcie rękawicę, podczas gdy może przed japończykami zamknąć bramy swego kraju na zasadzie ogólnej. Odpowiedź tkwi w szale nacjonalistycznym, jaki ostatnio ogarnął teraźniejszych wodzirejów polityki amerykańskiej. Skompromitowani skandalami korupcyjnymi politycy reakcyjni wolą iść do wyborów pod hasłem nienawiści rasowej niż pod hasłem czystych rąk, a ponieważ bojkot japończyków można także podać w demokratycznym sosie obrony robotnika amerykańskiego, więc jest wabik i na szerokie masy.

Z drugiej strony i w Japonji kurs szowinistyczny wziął górę i zaszczepia narodowi chorobę wielkomocarstwową. Objawem tej choroby jest głoszenie azjatyckiej „doktryny Monroego" w tym sensie, że ani Europie ani Ameryce nie wolno się wtrącać do spraw Dalekiego Wschodu. Wreszcie ponieważ Japonja cierpi na przeludnienie, więc i obrona emigrantów łatwo uchodzić może za zadanie demokratyczne, mniejsza o to, jakiemi metodami iest ona podejmowana.

Narazie zatarg zdaje się jest załagodzony i ostateczne rozwiązanie sprawy nastąpi w kongresie wraz z rozstrzygnięciem ogólne kwestji emigracyjnejj Ale charakterystycznem jest jakie szczegóły towarzyszą zatargowi w prasie. Jedni donoszą, że tworzy się nowa koalicja francusko-rumuńsko-japońska w przeciwstawieniu do Rosji, Włoch i Anglji, po których stronie stanie także Ameryka. Drudzy puszczają pogłoskę, że do emigrantów japońskich wyciąga rękę Meksyk, aby ściągnąć do siebie japońską energję i kapitały, tudzież, aby dokuczyć jankesowi. W ten sposób nienawiść po obu stronach zostaje coraz bardziej rozdmuchana. Trudno przypuścić, ażeby ta sprawa pociągnęła za sobą poważne następstwa, ale sam przebieg tego konfliktu jest symptomatyczny dla naszych czasów „pokojowych", w których brak warunków pokoju nawet śród „przyjaciół".

Lector.

Straszna katastrofa kolejowa w Szwajcarji.

Wśród kilkudziesięciu zabitych znajduje się przywódca nacjonalistów niemieckich Helfferich.

Chiasso, 24 kwietnia.

Oba pociągi pośpieszne, które się zderzyły, były przepełnione podróżnymi. Pociąg, zdążający z południa, wiózł wedle relacji urzędu pocztowego, bardzo wielu podróżnych cudzoziemców. Wśród włoskich podróżnych znajdował się też włoski poseł w Kopenhadze, della Tore wraz ze swym sekretarzem.

Ogółem jechało 250 osób. Dwa pierwsze wagony pociągu, wagony niemieckie stanęły w płomieniach natychmiast.

Z pierwszego wagonu wyratowano tylko jednego podróżnego.

Rozpoznawanie zwłok większej części, zaginionych jest bardzo trudne. Wedle opowiadań podróżnych, w wagonach, które się spaliły jechali przeważnie niemcy, gdyż były to wagony, kursujace, bezpośrednio między Berlinem a Medjolanem. Wagony miały oświetlenie gazowe, w których podczas rozbicia się eksplodował zbiornik z gazem. Generalna dyrekcja kolei szwajcarskich ma podobno zamiar na najbliższej konferencji międzynarodowej domagać się wykluczenia z ruchu międzynarodowego niemieckich wagonów, oświetlonych gazem.

SZKODY.

Paryż, 24 kwietnia.

Jak donosza z Bellisy niemożliwe jest stwierdzenie identyczności 8 zwłok, jako całkowicie zwęglonych. Usuwanie szczątków zniszczonych wagonów zostanie ukończone w dniu dzisiejszym.

Szkody materjalne, spowodowane przez katastrofę, przewyższają 5 miljonów franków.

ŚMIERĆ HELFFERICHA

Agencja Wschodnia.

Berlin, 24 kwietnia.

Pomiędzy osobami spalonemi w pociągu znajdował się były minister Helfferich, jeden z przywódców nacjonalistów niemieckich. Helfferich znajdował się właśnie w podróży z Włoch do Frankfurtu, gdzie na wielkiem metingu nacjonalistycznym miał wygłosić mowę przedwyborczą. W śmierci jego jest duża strata dla stronnictwa niemiecko - narodowego, gdyż niezależnie od wpływów politycznych był on najwiekszym rzecznikiem skrajnej polityki finansowej przeciwko wypełnieniu traktatu wersalskiego

Zwłoki Helffericha nie zostały jeszcze wydobyte z gruzów rozbitego pociągu. Stwierdzono tylko, że musi on znajdować się wagonie ponieważ znaleziono jego pierścień i ocalał również bagaż z korespondencją do niego należącą.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Berlin, 24 kwietnia.

Katastrofa kolejowa, która wydarzyła się koło Bellizoni, jest największa katastrofą kolejową ostatnich czasów. Dotychczas znaleziono 21 trupów zwęglonych, przyczem jednej tylko osoby ustalono tożsamość. Wśród zabitych ma znajdować się poseł włoski w Kopenhadze della Torre oraz przywódca nacjonalistów niemieckich dr. Helfferich. Podobno zginął również znany niemiecki lekarz z Reichenhallu dr. Froehlich. Pociągi pośpieszne jechały z szybkością 70 i 80 kilometrów.

Władze urzędu paszportowego stwierdziły, że w pociągach znajdowało się 45 niemców, 4 amerykan, 52 włochów, 2 norwegów, 2 czechów, 2 francuzów i 2 anglików.

DALSZE WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bazylea, 24 kwietnia.

Generalny związek dyrekcji szwajcarskich kolei, ogłosił po katastrofie gotardzkiej następujący komunikat urzędowy: Dnia 23 kwietnia około godz. 2 min. 30 nad ranem nastąpiło koło zwrotnicy 1-go dworca przetokowego na San-Paulo zderzenie wypuszczonego o godz. 2 min. 28 z Bellisony pociągu nr. 516 z kursującym zgodnie z rozkładem jazdy na linji Frankfurt—Bazylea—Medjolan — Genewa — pociągiem nr. 70, ciągnacym również dwa wagony z Zurychu. Oba pociągi miały dodatkowe maszyny. Pociąg nr. 516 miał przyczepiony wagon 1 i 2 klasy, połączenia z Medjolanem przez Bazyleę z Berlinem, który miał oświetlenie gazowe. Podróżni, jadący w tym wagonie spalili się. Następny 4-osiowy wagon 1 i 2-ej klasy bezpośredniego połączenia Medjolanu z Bazyleą również spłonął. Jednakże jadący w nim podróżni zdołali się uratować. Dotychczas umieszczono w szpitalu 7 osób ciężko rannych. Z obsługi lokomotywy zabitych zostało dwóch kierowników i trzech palaczy. Rannych jest dwóch kierowników i czterech palaczy. Szkody materjalne bardzo wielkie

Komunikat okręgowej dyrekcji obu kolei w Luzernie mówi, o niezauważeniu sygnału zamykającego wjazd do stacji Bellisona. Pięciu zabitych z personelu kolejowego i 10 zabitych podróżnych.

O przebiegu strasznej katastrofy podają jeszcze następujące szczegóły: Medjolański kurjer przybył do Fiasco z 1-godzinym opóźnieniem i natychmiast ruszył w dalszą drogę. Przyczyną nieszczęście było to, iż personel maszynowy pociągu Bazylea — Medjolan nie zwrócił uwagi na zamknięcie wjazdu do Bellisony. Zwrotnica była ustawiona prawidłowo. Oba pociągi miały po dwie elektryczne lokomotywy, które najechały na siebie z pełną chyżością. Pierwsze lokomotywy obu pociągów wyrzucone zostały napród w górę, następnie upadły w poprzek toru. Oba pomosty maszyn zostały zgniecione. Maszynista, który ponosi winę za katastrofę zginął na miejscu. Najwięcej ofiar było w obu spalonych wagonach. Z niemieckich wagonów pozostały tylko osie z kołami, z wagonów włoskich pozostało kilka ścian. Obydwa pociągi były niesłychnie przepełnione. Wśród włoskich podróżnych było kilku studentów, jadacych na niemieckie uniwersytety.

Bank Polski rozpoczyna czynności 28-go kwietnia r. b.

Kto jest upoważniony do podpisywania w imieniu Banku

Warszawa, 24 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 17 kwietnia 1924 r. rada Banku Polskiego powzieła następujące uchwały: Na mocy artykułu 34 statutu Banku Polskiego: do podpisywania firmy Banku Polskiego na banknotach, wydanych przez Bank Polski, oraz na pismach, mających charakter emisyjny, są upoważnieni prezes Banku, łącznie z naczenlym dyrektorem. Bilety bankowe mają nadto nosić podpis skarbnika. Do podpisywania wszystkich innych aktów z mocą obowiązującą Bank Polski, jest upoważniona dyrekcja Banku, za którą pod firmą Banku Polskiego podpisują naczelny dyrektor, łącznie z jednym z dyrektorów, lub z jednym z naczelników wydziału, dyrekcji. Za wydziały dyrekcji i za sekretarza i za skarb emisyjny podpisują łącznie, albo dwaj członkowie dyrekcji, albo jeden z tychże z jednym z urzędników, upoważnionych przez zarząd dyrekcji do podpisywania za dany wydział, lub wreszcie dwuch upoważnionych do tego przez dyrekcję urzędników danego wydziału.

Do podpisywania za oddział Banku Polskiego jest upoważniony kierownik danego oddziału, łącznie z zastępcą kierownika, względnie z jednym z urzędników, upoważnionych przez dyrekcję do podpisu że dany oddział na pierwszym miejscu, lub jednym z wymienionych z pierwszych zarządu, upoważnionych przez dyrekcję podpisywania za dany oddział na drugim miejscu, Podpisy osób upoważnionych do podpisywania są umieszczone w lokalach biur Banku.

Bank Polski podaje do wiadomości, że rozpoczyna swe czynności w poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 10 i pół rano. Otwarcie Banku poprzedzi nabożeństwo w katedrze św. Jana.

Przeliczenie marek na złote nie może być przedmiotem lichwy.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W tych dniach złożony zostanie radzie ministrów projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, przewidujący kary za nieprawidłowe obliczenie relacji marki do złotego i złotęgo do marki przy rozrachunkach.

Celem uchronienia płacącego od wyzysku dopuszczalne będzie jedynie konieczne zaokrąglenie należności do najbliższego pełnego jednego grosza, względnie najbliższych pełnych 10.000 mkp.

Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia przewidywane są grzywny do wysokości 1.000 złotych oraz areszt do jednego miesiąca, względnie jedna z tych kar.

Kanclerz Marks w zagł. Ruhry.

Pierwszy minister Rzeszy na terenie okupowanym.

Duesseldorf, 24 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W nadchodzącą niedzielę kanclerz Rzeszy Marks będzie przemawiał tu na zebraniu wyborczem. Jest to pierwszy wypadek od czasu okupacji że minister niemiecki upoważniony został przez władze sojusznicze do przybycia do Zagłębia Ruhry.

LISTY WYBORCZE NIEMIECKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 23 kwietnia.

Zostały tu opubulikowane listy partji dopuszczonych do wyborów w liczbie 25. Najgłówniejsze listy są socjal - demokratyczne, partja centrum ,ludowo - nacjonalistyczna, ludowa, partja demokratyczna, bawarska ludowa, niemiecka komunistyczna, bawarskiego związku chłopów ludowo - wolnościowa (hittlerowcy), partja hannowerska, związek narodowy - liberalny i niemiecka partja republikańska. Inne, mniejsze partje i mniejszości narodowe w wyborach występują jako jedna partja.

Proces w sprawie zajść krakowskich.

Kraków, 24 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Pisma donoszą: Dziś w godzinach porannych prowadzący śledztwa w sprawie zajść listopadow. sędzia Podohiński wręczył w swym biurze akty oskarżenia, obwinionych o udział w zajściach listopadowych. Akt oskarżenia obejmuje 75 stron pisma maszynowego. Wszyscy oskarżeni oświadczyli sądowi, że nie wnoszą sprzeciwu i że mają obrońców, których im wyznaczyła P. P. S. W najbliższym czasie na mocy nowej ustawy będą wypuszczeni na wolność wszyscy ci, którzy są oskarżeni o pośredni udział w rozruchach, tak, że w więzieniu pozostanie tylko 5 osób. Prasa donosi w dalszym ciągu, że w dniu dzisiejszym odbędzie się w sądzie wojskowym pod przewodnictwem prezesa sądu Pelca losowanie sędziów przysięgłych na kadencję, w której odbędzie się proces w sprawie zajść listopadowych. Rozprawy rozpoczną się 19 maja. Jako oskarżeni staną d-cy tych oddziałów, asystenckich, które dały się rozbroić.

Konferencja angielsko-sowiecka.

Londyn, 24 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszem pierwszem po przerwie świątecznej posiedzeniu konferencji angielsko - sowieckiej, powołano 3 komitety, obok wyznaczonej już w tygodniu ubiegłym komisji specjalnej dla zbadania całego szeregu spraw, związanych z traktatami, zawartymi między Anglją a dawnym cesarstwem rosyjskim.

Zadaniem pierwszego z powołanych dziś komitetów będzie zbadanie istoty, zobowiązań wzajemnych, ustalenie wysokości tych zobowiązań, oraz przygotowanie podstaw do wznowienia kredytu angielskiego dla Rosji sowieckiej. Komitet ten będzie wyłaniał z siebie w miarę potrzeby różne podkomitety. Do zadań 2-go komitetu należeć będzie przygotowanie projektu traktatu handlowego i morskiego. Komitet trzeci zajmie się zbadaniem kwestji wód terytorjalnych. Postanowiono, że następne posiedzenie konferencji odbędzie się natychmiast po przedstawieniu przez komisję specjalną lub jeden z komitetów powołanych w dniu dzisiejszym gotowego sprawozdania w zakresie swych uprawnień.

Eleonora Duse.

Duse umarła.

Eleonora Duse — ta sama, która niedawno umiała tak bajecznie czarować swą grą — dziś spoczywa na marach.

Zmarł człowiek - artysta - aktor.

Słowo aktor zostało zmodernizowane na słowa artysta, ale to dawniejsze określenie dosadniej charakteryzuje rolę, jaką spełnia odtwórca.

Duse była artystką i aktorką. Umiała stwarzać typy, umiała czarować grą mimiczną, przeżywała na scenie każdą rolę i zalewała się prawdziwemi łzami, gdy trzeba było na scenie płakać.

W życiu prywatnym była ona bardzo nieszczęśliwa, jej powodzenie w codziennej szarzyźnie było odwrotnie proporcjonalne do powodzenia na deskach scenicznych.

Przyczyniły się do tego zmartwienia natury rodzinnej, nieszczęśliwy stosunek z Gabryjelem d'Annunzio i wieczna zazdrość i złość tych, którzy nie mogli zdobyć sławy na polu teatralnem.

Eleonora Duse urodziła się w roku 1859 w pociągu, jadącym do Wenecji.

Rodzice jej byli również aktorami.

Nikt jednak nie przypuszczał, że mała Eleonora pójdzie szlakiem rodziców.

Zaledwie jednak dożyła czterech lat występowała już w dziecinnym bałaganiku.

W zupełnej samotności, bez opieki, bez matczynych pieszczot rosła mała Eleonora.

Gdy miała lat czternaście umarła jej matka i Eleonora nie miała nawet pieniędzy na kupno czarnej sukienki.

Rozpoczęła się włóczęga po wsiach i miastach.

Amatorskie przedstawienia w budzie jarmacznej

Dopiero w osiemnastym roku życia zwrócono na nią uwagę w Weronie.

Duse odznaczała się wielką pomysłowością.

Zaoszczędzała sobie każdy grosz, a za zebrane pieniądze kupiła sobie róże.

Wieczoru tego grano „Romeę i Julję“ — Duse jako Julja przybrała swą suknię kwiatami i całe łoże usiała pachnącą zielenią. Uczyniło to kolosalne wrażenie wśród publiczności — śmierć wśród kwiatów.

W roku 1879 Eleonora wstąpiła w związki małżeńskie z aktorem Chechi i w tym też czasie rozpoczął się jej drugi okres artystycznego życia. Mianowicie Eleonora Duse stała się bardzo „obiecującą“ artystką. Grała w tym czasie we Florencji, w Neapolu, rozjeżdżała po całym kraju.

Pewnego razu ktoś z artystów zachorował i jego miejsce musiała zająć Duse w roli Marji w sztuce „Fourchambaults“. Gioranni Emanuel, jeden z największych aktorów włoskich był poprostu zachwycony cudowną grą artystki.

W 1880 r. Duse zostaje zaangażowana do teatru Rossi'ego do Paryża.

Jednocześnie wtedy występowała w tem samem miejscu Sara Bernard, która pobiła rekord i wzbudziła zazdrość w sercu Eleonory.

W premjerze sztuki Dumasa „La princesse de Baydad“ Duse w roli Leonetty wywołała gorący zachwyt i wkrótce zyskała sobie rozgłos i sławę.

Duse jednak nie ustawała w pracy. Ciągle była z siebie niezadowolona. Uczyła się francuskiego języka, francuskiej literatury i zwiedzała galerje sztuk pięknych.

Wielkie powodzenie zdobyła w Wiedniu i stąd głośnym echem po całych Niemczech rozlega się jej sława.

Duse występowała nietylko w rolach tragicznych, niektóre role komiczne udawały jej się znakomicie.

Gospodyni w sztuce „La locondiera“, Fraucillon, Cyprienne — oto filary, na których oparta była jej sława, jako aktorki w rolach komicznych.

Później przyszły ciężkie dni...

Trzeba było sprzedać posiadłość, leżącą w sąsiedztwie Gabryjela d'Annunzio

W jednym z ostatnich listów do przyjaciółki Duse pisała:

„Jestem już zmęczona... Nie tylko sztuka i teatr, ale kulisy, rampa, koledzy, dyrektorzy, sekretarze, reżyserzy, cała ta banda od elektrotechnika do technicznego robotnika — nudzi mnie... Chcę być wolna! To nie jest życie!... Ogarnia mnie jakiś niewysłowiony smutek, gdy to sobie uprzytamniam. Nie cierpię tego więzienia — sceny!.. Moim państwem jest pokój hotelowy! Wyjeżdżam do Ameryki! Jest to chyba moje ostatnie tournne artystyczne“.

I rzeczywiście — było to ostatnie tournee...

Eleonora Duse zmarła na wskutek choroby w Pittsburgu, w Ameryce, dnia 21 kwietnia r. b. w brudnym ciemnym pokoju hotelowym...

R. Bek.

Dzisiejszy numer „Expressu Wieczornego“ zamieści wielką podobiznę fotograficzną sławnej Eleonory Duse, jednej z najpiękniejszych kobiet swego czasu.

Teatry paryskie.

—::—

Co piszą i co oglądają w stolicy Francji.

Paryż, w kwietniu.

Krytyka wszechświatowa przyjęła zasadę, że recenzje pisze się o sztukach złych i o sztukach dobrych.

Gdybym chciał odstąpić od tej zasady i pisać tylko o sztukach dobrych — musiałbym odłożyć pióro i zająć się czemś innem.

Uważam, że owa inowacja krytyczna wypadłaby na dobre wszystkim krytykom spółczesnym, którzy mieliby przez to ułatwioną pracę do minimum.

„Comedie Francaise“ wystawiła dawno oczekiwaną sztukę Jeana Sarment'a p. t. „Je suis trop grand pour moi“.

Jean Sarment jest młodym pisarzem i talent jego zapowiadał się wcale nieźle. Zresztą sam fakt, że „Comedie Francaise“ zgodziła się tę sztukę wystawić, daje pewną rękojmię doskonałości.

Pierwszy akt trzyma nas rzeczywiście w napięciu.

Słuchamy z natężoną uwagą spowiedzi bohatera ale cóż z tego, skoro następne trzy akty nudzą aż do omdlenia i szkoda tylko, że ten pierwszy akt jest jeszcze coś wart.

Reminiscencje od Szekspira do Musseta oblane w dodatku sosem „a la Voltaire“.

Podkład ideowy sztuki zaćmiewa swą frazeologją pierwiastki komiczne, wobec czego sztuka wychodzi bardzo blado.

Człowiekiem, który zdobył sobie ostatnio popularność wśród publiczności paryskiej jest komedjopisarz Andrzej Birabeau.

Wystaniono w Paryżu jego sztukę p. t. „Fleur d'Orange“ i po tygodniu wszystkie dyrekcje prowincjonalnych teatrów starały się umieścić na afiszu jakąkolwiek sztukę tegoż autora.

W samym Paryżu w ciągu ostatnich dwóch tygodni wystawiono jego dwie komedje: jedną w „Theatre de Nouveautes“ wspólnie napisaną z J. Guittonem p. t. „On a trouve une femme nue“.

Młoda niewiasta pragnie poznać życie i nie może, gdyż rodzice jej są bardzo surowi i nie pozwalają wychodzić jej z domu.

Smutno jej w czterech ścianach pokoju...

I oto pewnego dnia dowiaduje się od ojca, że wydaje ją zamąż za pewnego kupca.

W sercu młodej dziewczyny rodzi się bunt.

Ucieka z domu i dostaje się do jakiejś spelunki na Montmartrze, gdzie dnia tego odbywano huczny bal.

Zwyczajem paryskich „dżentelmenów“ goście na takim balu tańczą nago i młoda dziewczyna, która poraz pierwszy znalazła się w podobnym środowisku, musi ulec zwyczajowi.

Nad ranem wyszła przed bramę drżąca i blada, mając na sobie tylko maskę — nic więcej.

Jakiś przechodzeń zlitował się nad nią, ofiarował jej swój płaszcz i zawiózł do swego mieszkania.

Dobroczyńcą tym, jak się później okazało był wybrany przez ojca narzeczony.

Historja ta, oczywiście, kończy się ślubem.

O wiele ciekawsze jest druga samodzielna sztuka Birabeau pt. „Le chemin des Ecoliers“, wystawiona w teatrze „Mathurius“.

Oto w pewnym pensjonacie zabrakło pokojów dla gości i właściciel wpada na doskonały pomysł przekształcenia lokalu szkolnego, stojącego obok — na hotel.

Plan udaje się, goście wprowadzają się do pokojów, które dawniej były klasami szkolnemi.

I okazuje się, że wpływ otoczenia poczyna działać na gości.

Mieszkańcy hotelu czują się o wiele młodziej, głupieją poprostu, stają się dziećmi.

Następuje cały szereg doskonale nawiązanych konfliktów.

Sztuka zyskała wielkie powodzenie i krytyka powitała w panu Birabeau nowego prawdziwego komedjopisarza młodej Francji.

M. Jackes.

Artystka operowa śpiewaczką uliczną.

Do jednego z komisarjatów policyjnych w Londynie sprowadzono temi dniami 56-letnią Dorotę Ashby, pod zarzutem, iż żebrała na ulicy.

Policjant, który ją aresztował oświadczył, że owa Dorota śpiewała na ulicy, zasłoniwszy twarz maską i zbierała następnie wśród swych przygodnych słuchaczy pieniądze.

Oskarżona zeznała, że jest śpiewaczką i że zarabia teraz na życie nauczaniem śpiewu, że wprawdzie śpiewała na ulicy, ale nie żebrała.

Jeden z literatów, wezwany przez nią na świadka, zeznał że Dorota Ashby była w swoim czasie sławną śpiewaczką koloraturową, święcącą wielkie trjumfy na scenie londyńskiej, i że jej gaża tygodniowa wynosiła wówczas 50 f. sterlingów Występowała ona także na dworze królewskim w Windsorze.

Borys Łazarewski.

Charlotta Corday.

W maleńkim miasteczku północnego Kaukazu mieszkał pomocnik kapitana okrętu — Zacharjewicz.

Właściwie — oczekiwał pogody na morzu. Każdego ranka, budząc się, myślał o trzech rzeczach: że żona i dzieci są Bóg wie gdzie, że pieniądze się kończą i że na żadnym statku niema wakansu. Potem pił herbatę z dowolną ilością cukru, którego miał jeszcze pewien zapas, ale z małym kawałeczkiem chleba — mówił staruszce-gospodyni, polce: „dzień dobry“ i podczas kiedy ona sprzątała mieszkanie — szedł oświeżyć się na wysoki skalisty brzeg. Pogoda była taka, że trudno było zrozumieć, czy to poranek, południe czy też zmierzch wieczorny. — Mętne, okrągłe słońce wytaczało się na chwil kilka z za ołowianych chmur, oświecało fale morza; błyszczało jak wielka stalowa tarcza na horyzoncie i znowu zachodziło. A zresztą, deszcz i deszcz. I taka była cała jesień przeklętego 1919 roku. Lecz Zacharewicz nie bał się deszczu. Podniósłszy kołnierz starego wyszarzałego płaszcza, chodził po kamiennej dróżce około godziny.

Kiedy patrzył na mętne i groźne zwały chmur, przychodziło mu do głowy, że takież mętne i groźne swym bezwładem wały ludzkiej masy płyną z północy na południe i najwyżej za pół roku i tutaj będzie tak beznadziejnie i strasznie, jak bywa na morzu, kiedy brak węgla i wody słodkiej i, tylko na poły oszalałej załodze pozostała wódka...

I znowu przychodziły do głowy ciężkie myśli o rodzinie.

Zacharewicz w ostatnich latach mało jeździł, a w domu przeto bywał często i jakgdyby dopiero teraz po dziesięciu latach pożycia małżeńskiego, zauważył, że mała jego żona Zofja jest niezwykle dobrą matką i naprawdę wiernym, jak pies, przyjacielem.

Teraz błądząc po deszczu, myślał: „I jakże ja mogłem ją zdradzać“? Ją — kochaną, rozumną, wszystko znoszącą i wszystko przebaczającą“....

I wstyd go ogarnął na wspomnienie przeżyć i miłostek w zagranicznych portach. Dawniej nie było wstydu, było tylko zadowolenie. Miał już czterdzieści sześć lat, lecz zdrowy organizm nie odczuwał zbliżającej się starości, i tylko charakter stał się łagodniejszy i lepszy.

Tego dnia słońce się zupełnie nie ukazywało, a drobny deszcz nie ustawał ani na chwilę i dlatego Zacharewicz wrócił wcześniej do domu.

Podobny do korytarza z jednem oknem, jego pokój do połowy zajęty był przez łóżko, na którem leżały cztery materace. Dawniej spali na nich dwaj synowie gospodyni, obaj zamordowani przez bolszewików i jej zmarły mąż — majster fabryczny. Był jeszcze w pokoju mały stolik, szafa z lustrem zamężnej córki i dwa krzesła.

Zacharewicz wziął do ręki, jedyną pozostałą u niego książkę „Nawigacja“, wydanie 1887 r., i zaczął przewracać dawno znane kartki.

Drzwi do pokoju prowadziły prosto z ganku, i kiedy klamka poruszyła się lekko i stuknęła, Zacharewicz pomyślał, że to wiatr. Odgłos się powtórzył.

— Wejść, —krzyknął pomocnik kapitana.

Weszła młoda kobieta w przemokłym pluszowym palcie i czarnym kapeluszu Na nogach miała zupełnie nie nadające się na deszczową pogodę, pantofelki. — W rękach trzymała węzełek i rozmokłą kopertę, którą podała Zacharewiczowi.

— Od pułkownika Gruszewskiego..... — powiedziała i oczekująco podniosła długie rzęsy nad jasno-błękitnemi, jak u lalki — oczyma.

— A gdzie on jest? — zapytał Zacharewicz.

— Został w Kursku, jeśli miasto jeszcze nie zajęte....

List brzmiał:

„Kochany Stachu, możliwe że Zoe cię odszuka, — ona nie jest moją prawdziwą żoną, ale czemś więcej. Teraz odstępuję ją Tobie, — rób z nią co zechcesz, ale przyjm koniecznie. Pieniędzy ma bardzo mało — dwa tysiące. Wyślę więcej z Rostowa. Zatrzymaj ją u siebie, żeby w inne ręce się nie dostała. Rozmawiać nie lubi, zresztą sam zobaczysz.... Wogóle..... spróbuj... Jechała z moją baterją na jaszczu amunicyjnym. Wozy wszystkie porzuciliśmy. Właściwie nadziei nie powinno być żadnej, a jednak ją mamy. Dalej pisać nie mogę, znowu się zbieramy do drogi. Że jesteś na Kaukazie, dowiedziałem się od byłego Twojego marynarza. Zoe opowie. Twój Janek!“

Od trzech lat, kiedy się rozstali w Odesie, Zacharewicz nic o Janie Gruszewskim nie słyszał. Przypuszczał, że jest zabity.

Zapytał nieznajomą:

— Czy dawno ma on stopień pułkownika?

— Dawno... już poszedł wniosek na generała, ale odwrót przeszkodził...

— Tak... A cóż ja z panią będę robił?

— Nie wiem.

— I ja nie wiem. Ileż pani ma lat?

— Dziewiętnaście....

— Zdawałoby się, że więcej....

— Dwie noce nie spałam...

— Tak... No, więc, niech pani wschodzi na ten katafalk, czyli łóżko i niech się pani położy. Ja tymczasem pójdę zdobyć cokolwiek do jedzenia. Tutaj jest umywalnia.... Proszę się rozgospodarować Wrócę za dwie lub trzy godziny.

— Dziękuję...

Zoe oglądała mieszkanie.

Zanim poszedł do miasta, Zacharewicz, nie zważając na deszcz, odwiedził swe zwykłe miejsce nad morzem i błądził tam i nazad po kamiennej ścieżce.

Słychać było, jak ciężko wzdycha morze i płacze grubemi, ciężkiemi łzami.

Tak... zupełnie, jakgdyby płakało.... Za nas wszystkich płacze, za całą Rosję, i za mnie, i moją żonę i tę oto Zoe.... A przecie to pewne, że ona zostanie moją kochanką.... Widocznie tak być musi...

W mieście poczynił konieczne zakupy i wszedł do herbaciarni.

Kiedy wracał, niebo nad morzem było czerwone, lecz nie jasne, na horyzoncie zwieszało się jak krwawiące surowe mięso nierównymi strzępami, przykryte z wierzchu ogromną brudną ścierką.

Zoe spała mocno na czterech materacach. Policzki jej zarumieniły się. Rzęsy zdawały się jeszcze dłuższe, a brwi

Największy bokser świata o sobie.

Z autobiografji Carpentier'a p. t. „Ma vie".

Jakże trudno jest pisać o sobie, bez wyzbycia się skromności.

...Pod oknami mego domu w Paryżu tłoczą się niezliczone tłumy. Do otwartego okna wrzucają mi moi zwolennicy bukiety kwiatów. Okrzykiem: „Niech żyje Carpentiers" niema końca.

„Sportowy Paryż" znajduje się u szczytu entuzjazmu. Moje błyskawiczne, sensacyjne zwycięstwo nad Joe Beckettem, który przedtem uchodził za niezwyciężonego, odniosło należyty skutek.

Zapytuję siebie, czy ta obecna scena, która się przed memi oczami rozgrywa, nie jest przypadkowo snem.

A wokół mnie stoją moi najbliżsi: mój ojciec, zacierając ręce i spoglądający z radością na matkę, której oczy pełne są łez; moi bracia i siostra uzupełniają tę grupę. Francois Descampo głaszcze ulubionego psa Tlipa, jakby chciał z nim razem dzielić tę ogólną radość. Tego wieczoru nie zapomnę nigdy.

— — — — — —

Kiedy spojrzę wstecz, przedstawia mi się moje całe życie od dziecinnych lat. Przyszedłem na świat w Lievin w dniu 12 stycznia 1894 r. Mój ojciec był zwykłym góralem. Już we wczesnej młodości zmuszony byłem zakończyć swe „studja" i rozejrzeć sie za zarobkiem.

Surowy i zdrowy klimat uczynił ze mnie mężczyznę o zdrowej muskulaturze, w przeciwieństwie do mego charakteru — miękkiego, dziecinnego. Czytałem podówczas dużo, zagłębiając się szczególnie w opisach podróży. Moim jedynym marzeniem było jaknajdalsza podróż w zakamarki świata.

Stało się, że pewnego razu zawitał w nasze strony jakiś wędrowny cyrk. Przejąłem się wówczas zbytnio akrobatami, począłem uprawiać treningi i już w krótkim czasie stałem się linoskoczkiem.

Jest to już bardzo dawno, ale przypominam sobie jakby to dziś było, gdy pewnego dnia na wielkim placu w Lens odbywał się turniej bokserski. Zainteresowałem się tym wielce i odrazu odczułem, że odkryłem moje powołanie. Byłbym natychmiast podążył za ową trupą gdyby nie moja matka, która zabroniła mi uprawiać boksu i oddała mnie do notarjusza na pisarza. Podówczas miałem lat 11.

Moje wielkie zainteresowanie się sportem, a w szczególności boksem, sprawiło, że zapoznałem się pewnego dnia z niejakim „Franciszkiem Descamps", ogólnie zwanym „profesorem Descamps".

Pan Descamps wygłaszał często odczyty o sporcie. Po krótkiej rozmowie przyjął mnie za swego ucznia.

Pierwszy trening wypadł wyśmienicie. Mój „profesor" bardzo się mną zajął, złożył nawet wizytę mej matce i poprosił by mój wolny czas od pracy należał wyłącznie do niego.

Pan Descamps wróżył mi świetną przyszłość i od tej chwili począłem marzyć, by stać się szampionem swej ojczyzny. Z wielkim zainteresowaniem z werwą wziąłem się do treningów, uczuwając wielki szacunek dla swego nauczyciela.

Descamps nie był jedynie menagerem boksu, był także głębokim psychologiem, niezmordowanem pracownikiem, a nadewszystko ogromnym optymistą.

Gdy go poznałem był człowiekiem biednym i żył z dnia na dzień. Do Lens przybył jako apostoł sportu, który nie zważa na swoją biedotę, pracując niezmordowanie na polu wychowania fizycznego. Moje ogromne postępy potwierdziły w zupełności jego przewidywania.

Descamps znając mój marny stan finansowy, pomyślał także już wówczas o zarobku dla mnie. W niedzielę i święta objeżdżaliśmy okolice i urządzaliśmy przedstawienia, których program składał się z akrobatyki, żonglerki, sztuk z kartami, ćwiczeń, skoków, boksu, hypnotyzmu i autosugestji, gdzie występowałem jako medium. W ten sposób potrafiłem wówczas już zarobić 40 franków miesięcznie.

Z biegiem czasu gdy fizycznie bardziej się rozwinąłem zdobyłem sobie popularność w okolicy. Boksowałem się kilkakrotnie, wygrywając za każdym razem. Ale było mi już za ciasno. Zapragnąłem prawdziwego „meczu". I pewnego wieczoru, przełamując dyscyplinę, zażądałem od mego profesora zaprzestania treningów. Przeląkłem się później swego uniesienia, ale było już za późno.

„Naciągnij natychmiast rękawice, będziemy się boksować" — powiedział krótko Descamps, Usłuchałem odrazu.

Stanęliśmy gotowi do walki. I podczas gdy następował z jego strony huragan ciosów profesor mówił: „Teraz nauczę cię dyscypliny, teraz nauczę cię kontynuowania treningów.

W międzyczasie zadawał mi profesor raz zarazem silne ciosy, których uniknąć nie byłem wstanie.

W pewnym momencie Descamps zamierzył się ostro, ale... odskoczyłem w porę i z całych sił zadałem mu cios w podbródek (knouck-out). Mój biedny profesor powalił się jak kłoda, tak samo jak w dziesięć lat później Joe Beckett na oświetlonej arenie w Stadjonie Holborn.

Wierzcie mi, że byłem wówczas więcej zadowolony, jak wtedy gdy usłyszałem 10 sekundę arbitra i schyliłem się, by podnieść mistrza Anglii z ziemi i posadzić go na krzesełku.

Ze łzami w oczach rzuciłem się do nóg profesora, ale ten szybko się podniósł i śmiejąc się mówił z głębi serca: „Brawo, brawo, mój mały Grzegorzu, sprawiłeś mi wielką przyjemność"!

Naturalnie moja radość nie miała granic. Trzeba było przyjrzeć mu się z jakim zachwytem opowiadał, jak zadałem mu ostateczny cios.

Moja intuicja, mój dziecinny kaprys, odniósł należyty skutek.

W oczach Descampsa byłem już bokserem, a nie zwykłym amantem, a oto najbardziej mi chodziło.

Wkrótce potem zainicjował mój szanowny profesor w swej szkole kilka spotkań, w których brałem udział. Rozporządzałem podówczas jedynie metodą francuską, w przeciwieństwie do moich przeciwników, którzy byli więcej rutynowani. Moja robota nie była jeszcze pewna — miałem lat czternaście, ale tak szybka, że znawcy ją podziwiali.

Przypominam sobie, w Bethunie, walczyłem z jakimś artylerzystą, dwa razy cięższym odemnie, lecz go goniłem, tak szybko atakowałem, tak błyskawicznie działałem, że zmuszony był uznać się za pokonanego.

Descamps ucieszył mnie bardzo, oznajmiając mi, że nadeszła chwila prawdziwego „meczu".

Tym razem w angielskim stylu, którego na gwałt uczyłem się od swego mistrza. Cieszyłem się niezmiernie, że spotkanie odbędzie się w Paryżu w sali „Lafitte". Moim przeciwnikiem był niejaki Salmon, trochę starszy, ale nie cięższy odemnie. Jako arbiter figurował znany trener Lawrence. Było to pod koniec roku 1908. Salmon był dobrze zbudowany i w każdym razie lepiej się prezentował, niż ja.

Wokoło areny zajęli miejsce zwolennicy mojego przeciwnika ze swoimi damami i po ich minie poznać było, że pewni są zwycięstwa swego pupilka.

Walka nadspodziewanie przyjęła ciekawy obrót i miała trwać aż 20 rund.

Zmuszony byłem wydobyć ze siebie wszystko, zmuszony byłem wykazać wszystkie swoje umiejętności, oraz zdobyć się na nadludzki wysiłek, by nie uledz przeciwnikowi. Wtedy odczułem bodaj najbardziej, że nie grzeszę zbytnią siłą oraz wytrzymałością, lecz zdarzył się wypadek, który uniemożliwił kontynuowanie walki. Oto Salmon zadał mi niedozwolony cios i został przez Lawrenca natychmiast zdyskwalifikowany.

Zupełnie nadspodziewanie przerwano walkę i zwolennicy Salmona zażądali rewanżu — zaakceptowanego przez Descampsa.

Rewanżowe spotkanie odbyło się w trzy tygodnie później na tym samym miejscu.

Mój przeciwnik pomny niezasłużonej porażki walczył tym razem jak lew, chcąc za wszelką cenę pomścić pierwotną przegraną. Walka była bardzo ostra i zmuszony byłem odpłacić się swemu przeciwnikowi równą monetą. Przez dłuższy czas walka nie dała rezultatu. Descamps udzielał mi podczas każdej przerwy niezwykle cennych wskazówek. Podczas walki miało się wrażenie, że po każdym zadawanym mi ciosie przez Salmona, Descamps cierpi więcej niż ja.

Po 10 rundzie uwidoczniła się nieznaczna przewaga Salmona. Czułem, że zabraknie mi sił do dalszej walki i z utęsknieniem oczekiwałem przerwy. Po 18 rundzie stałem z ledwością na nogach.

Moja nieunikniona porażka stawała mi już żywo przed oczyma. Raz nawet leżałem już na arenie, nie mogąc się podnieść, gdy mój menażer rzucił mi ręcznik na arenę, nakazując tym samym wykonać mi moje zadanie.

Ze sprawozdań dzienników, które później wespół z Descampsem przeglądaliśmy, głosiło jedno: „Młody Carpentier oszałamiał przeciwnika, zadając błyskawiczne ciosy, oraz walczył jak młody lew. Może on śmiało służyć jako wzór starym bokserom. Jest on jednocześnie dzieckiem (bobo) i mężczyzną, którego własny genjusz może pokonać.

Tłum. S. K.

Kaprys arystokratów angielskich.

Jeden z najbardziej arystokratycznych i niedostępnych klubów angielskich nie otwierający podwoi swoich nawet bardzo wybitnym gościom cudzoziemskim, londyński Carlton Club, wydał w tych dniach obiad dla gości bardzo skromnych.

Oto, w imieniu wszystkich członków klubu, prezes jego zaprosił na obiad mularzy i sztukatorów, którzy ukończyli byli właśnie pracę nad odnawianiem gmachu klubowego. Podczas pracy tej rzemieślnicy wciąż byli, przez okna odnawianego gmachu, świadkami wykwintnych śniadań i obiadów członków klubu, wobec czego śród klubowców powstała myśl zapoznania z życiem klubowem tych właśnie skromnych pracowników, którzy przyglądali mu się w ciągu kilku miesięcy tylko przez szyby.

---

ciemniejsze. Śliczne były jej cienkie rasowe palce czystych rąk. Miska i dzbanek były niesprzątnięte, ręcznik leżał na podłodze.

„Nie lubi porządku — to źle... ależ ona jest prześliczna" pomyślał Zacharewicz i serce zabiło mu niespokojnie. „Budzić, czy nie budzić, Nie, poczekam". — Zamknął okiennice, zapalił świecę, rozłożył chleb i zakąski na stole i postawił czajnik na maszynkę spirytusową. Kilka razy przeszedł się po pokoju, podszedł do łóżka i nieoczekiwanie dla samego siebie, pocałował dziewczynę w czoło. Poruszyła się, głęboko westchnęła, podniosła głowę i usiadła.

— Ah, to pan... A mnie się śniło, że jestem w tej chwili na okręcie...

Szybko i zręcznie, nieznacznymi ruchami, które się wyrabiają u kobiet zmuszonych pozostawać dłuższy czas w towarzystwie mężczyzn, — ubrała się...

Siedliśmy do herbaty. Zoe jadła bardzo niewiele. Śmiała się i mówiła:

— Odwykłam... Gruszewski mówił, że mnie u pana będzie dobrze.

— Tak... ale ja mam tylko jedno łóżko.

— To nie szkodzi — ja będę od ściany... rzuciła poprostu i zamyśliła się.

— Pani się uczyła w gimnazjum?

— Tak, ale uczyłam się źle i z piątej klasy mnie wydalono.

— Zaco?

— Przełożona powiedziała: — „za urodę"...

Od tego wieczora Zacharewicz i Zoe poczęli żyć, jak mąż i żona. Nie było między nimi ani miłości ani też oziębłości.

Zoe była małomówna i niegospodarna, choć przejrzała i poreperowała bieliznę. Mówiła, że tęskni za książkami. Przeczytała całą „Nawigację", lecz nic nie zrozumiała. Czasem wychodziła do miasta i przynosiła gazety, za które płaciła bardzo drogo, oraz pięć jaj za pięćdziesiąt rubli, a wieczorem milcząc robiła kogiel-mogiel i karmiła nim Zacharewicza.

Pewnego razu zapytał Zoe:

— Słuchaj, dlaczego naprzykład ja, człowiek żonaty, żyję z tobą i zupełnie mnie to nie męczy?

Zamiast odpowiedzi, rzekła:

— I mnie nie męczy...

— Dlaczego?

— Nie wiem...

— A jednak czasem serce bije niespokojnie.

— A czyż byłoby spokojniejsze, gdybyś mnie wyrzucił na ulicę lub do tyfusowych baraków?...

— Rozumie się, że nie...

— No więc widzisz...

I żyli tak nie znając jutrzejszego dnia, a o sumieniu więcej nie mówili. Czasem leżąc w łóżku Zacharewicz mówił:

— Jesteś najbardziej małomówną kobietą, jaką kiedykolwiek znałem.

— A to dobrze, czy źle?

— Raczej dobrze. Kiedy jednak milczysz, to o czem myślisz?

— Kiedyś ci opowiem.

— A teraz?

— Teraz chcę spać.

W końcu września na świecie rozjaśniło się. Rankiem chodzili razem na spacery. Zoe wolała jednak siedzieć na kamienistej ziemi niż chodzić. Pewnego razu sama się rozgadała, zupełnie niespodziewanie, i jakgdyby odpowiadając na myśli Zacharewicza — ciągnęła:

— Nie obawiaj się... nie przylgnę do ciebie na zawsze... Tylko czekam pieniędzy od Gruszewskiego. On je napewno wyśle. Odpoczęłam i wyjadę....

— Dokąd?

— Do Sowdepji.

— Do Trockiego? — zażartował Zacharewicz.

— Właśnie, że tak...

— Pocóż?

— Poto, ażeby zrobić to, czego dotychczas żaden mężczyzna nie zrobił.

— Zabić?

— Uhm...

— Ależ to ci się nie uda.

— Zobaczymy... Ty sam mówisz, że od tego czasu, jak wypoczęłam tak wypiękniałam, że zaczynasz być zazdrosny...

— Tak, jesteś bardzo piękna, to jest rodzaj talentu.

— No, więc, z tym talentem zabiorę się do pracy.

Wieczorem kiedy się położyli spać, rozmawiali o tem. Patrząc, jak Zoe, prawie naga, czesała się przed lustrem, Zacharewicz rzekł, jakgdyby do siebie:

— Więc chcesz się tak rozprawić z tym katem, jak Charlotta Corde z Maratem?

— A kim byli Charlotta Corde i Marat? Kochankowie?

— Ale gdzież tam — kochankowie... Czytałaś kiedy historję francuskiej rewolucji?

— Nie.

— No, więc opowiem ci.

Nie przerywając czesania i nie odwracając głowy, z uwagą wysłuchała jego opowiadania i wesoło odpowiedziała:

— Twoja Charlotte Corde to zuch!

— Ona nie jest moja... Tyś jest moja i dumny będą z ciebie.

— Dziękuję bardzo... No, posuń się, zaraz się położę.

I mocno całował ją tej nocy pomocnik kapitana.

Kiedy za dwa tygodnie na imię Zoe nadeszło pięćdziesiąt tysięcy rubli — Zacharewicz zdziwił się i przestraszył: biegał po pokoju i błagał, aby odłożyła wyjazd.

Dziewczyna milcząc, odmownie skinęła głową. Z otrzymanych pieniędzy kupiła nowe, mocne, podobne do żołnierskich, trzewiki, a w dniu odjazdu rozmawiała więcej niż kiedykolwiek.

— Teraz rozumiem, że Charków będzie zdobyty. Pojadę tam i zostanę...

— A jeśli się spotkasz z Gruszewskim?

— Postaram się nie spotkać.

— Oho...

— Uhm... Słuchaj, pomóż mi rzemień zaciągnąć. Nigdy się jeszcze sama nie pakowałam.

— W tej chwili... Tutaj sprzączka zepsuta... Zwiążę ci morskim węzłem...

Zapakowawszy wytarty pled, Zacharewicz wyprostował się i zapytał:

— A mnie nie żal ci porzucać?

— Tak sobie. No, pojedziemy, jeżeli chcesz, to odprowadź....

— Tylko do dworca.

— Tem lepiej....

Wróciwszy, pomocnik kapitana pobiegł prosto nad morze, i biegał w jedną i drugą stronę po skalistej ścieżce aż do ciemnej nocy.

Nie mógł się uspokoić... I znowu sam jeden. Chciał płakać — i nie umiał. Zapalił świecę. Ujrzał na podłodze porzucony przez Zoe, stary słomkowy kapelusik bez taśmy. Podniósł go i pocałował.

Z. T.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ 25 PIĄTEK	Dziś: † Marka Ewang. Jutro: Kleta i Marc —:— Wschód słońca o g. 4.42 Zachód o g. 6.35 Wsch. księżyca o g. 1.26 r. Zachód o g. 0.00 r. Długość dnia 13.51 Przybyło dnia g. 6.45

JAK BĘDZIE PRZELICZONE UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Wskutek informacji jednego z pism, jakoby w związku z przerachowaniem marek na złote „każdy urzędnik miał otrzymać gażę mniejszą o 25—40 złotych, czyli 45—72 miljony mniej“ zaznaczamy, iż wiadomość ta zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, gdyż przy wypłacie pensji w złotych w dniu 1 maja mnożna kwietniowa z dodaniem wzrostu kosztów utrzymania przeliczona zostanie ściśle według kursu 1 złoty = 1.800.000 mkp. i wynosić będzie 0,36 złotych za jeden punkt, punkt jest to jednostka obliczeniowa, przyjęta w ustawie o uposażeniu urzędników i mająca na celu ustalenie tych uposażeń mimo dewaluacji marki).

SZKOŁY SPECJALNE W POLSCE.

W Polsce są następujące szkoły specjalne: dla głuchoniemych szkół 15, dla ociemniałych 4 szkoły, dla upośledzonych umysłowo 13 szkół, wreszcie dla zaniedbanych moralnie trzy szkoły.

I. Szkoły dla głuchoniemych: 1) instytut dla głuchoniemych w Warszawie, 2) szkoła powszechna dla głuchoniemych w Warszawie, 3) szkoła prywatna dla głuchoniemych żydów w Warszawie, 4) szkoła rolnicza dla głuchoniemych w Willi - Górze pod Modlinem, **5) szkoła powszechna dla głuchoniemych w Łodzi, 6) szkoła prywatna dla żydów w Łodzi,** 7) zakład dla głuchoniemych w Poznaniu, 8) zakład dla głuchoniemych w Wejherowie, 9) zakład dla głuchoniemych w Kościanie, 10) zakład dla głuchoniemych we Lwowie, 11) szkoła prywatna dla głuchoniemych żydów we Lwowie.

II. Szkoły dla ociemniałych: 1) instytut dla ociemniałych w Warszawie, 2) szkoła prywatna towarzystwa opieki nad ociemniałymi w Warszawie, 3) zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy, 4) zakład dla dla ciemnych we Lwowie.

III. Szkoły dla upośledzonych umysłowo: 1) szkoła dla upośledzonych umysłowo w Warszawie, (19 oddziałów), 2) szkoła ćwiczeń przy instytucie pedagogiki specjalnej w Warszawie, 3) zakład przy gminie ewangelicko - augsburskiej w Warszawie, **4) szkoła dla upośledzonych umysłowo w Łodzi,** 5) szkoła specjalna w Lublinie, 6) szkoła dla dzieci upośledzonych umysłowo we Lwowie, 7) zakład dr. Onufrowicza w Krakowie, 8) szkoła specjalna w Poznaniu, 9) szkoła specjalna w Owińsku pod Poznaniem, 10) szkoła dr. Gawrońskiego w Wieluniu pod Poznaniem, 11) szkoła specjalna w Toruniu, 12 szkoła specjalna w Swieci nad Wisłą, 13) szkoła specjalna w Rybniku na Górnym Śląsku.

IV. Szkoły dla zaniedbanych moralnie: 1) instytut opieki moralnej w Warszawie (Mokotów), **2) szkoła dla zaniedbanych moralnie w Łodzi,** 3) szkoła w Chojnicach na Pomorzu.

Budżet miejski. Dnia 23 bm. odbyło się posiedzenie radzieckiej komisji skarbowo-budżetowej, na którem rozpatrzono i zatwierdzono preliminarz budżetowy wydziału opieki społecznej na rok 1924.

Obniżenie opłat od świadczeń pochodzenia towarów. Dotychczasowa opłata pobierana przez placówki polskie we Włoszech, Szwajcarji, Rumunji i Francji za świadectwa pochodzenia towarów w wysokości, 6,25 fr. zł. jako opłata minimalna, obniżona została do 3,25 fr. zł.

Hodowla gołębi pocztowych. Okręgowe tow. wiedzy wojsk. w Łodzi urządza w celach propagandy hodowli gołębi pocztowych w dniu 25 bm. o godz. 18-ej w sali kasyna oficerskiego ul. Al. Kościuszki Nr. 4 odczyt p. t. „Gołębiarstwo pocztowe“, który wygłosi p. kapitan Sionkowski, twórca gołębiarstwa pocztowego w Polsce.

Ze względu na doniosłe znaczenie powyższego odczytu przybycie pp. hodowców oraz miłośników hodowli gołębi pocztowych byłoby rzeczą bardzo pożądaną. Wstęp bezpłatnie.

Szczepienia przeciwtyfusowe. W tygodniu przedświątecznym dział sanitarny wydziału zrdowotności publicznej dokonał szeregu szczepień przeciwtyfusowych w postaci pastylek i pigułek. Szczepień takich m. in. dokonano w seminarjum duchownem — 63 osobom oraz w domu przy ul. Aelksandrowskiej 45— 90 osobom.

Przed wyborami do gminy żydowskiej. Jak nas informują, bardzo mała ilość zainteresowanych zgłasza się do komisarjatów policji po deklaracje, uprawniające do udziału w wyborach do gminy żydowskiej.

Organizacja sjonistyczna na ostatniem posiedzeniu swem postanowiła rozpocząć szeroką akcję wyborczą i specjalnie postanowiono zwołać komitet młodzieży, który zajmie się sprawami technicznemi. b.

Teatr, muzyka i sztuka.

—::—

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek teatr miejski daje sztukę „Żółta rękawiczka“. W sztuce tej biorą udział pierwszorzędne siły artystyczne. Reżyser J. Bonecki. W sobotę dla młodzieży o godz. 4 popoł. „Wesele“. Wiecz. „Żółta rękawiczka“.

KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Na przedostatnim koncercie popołudniowym, który odbędzie się w niedzielę, dnia 27 kwietnia o godz. 3.15 po poł. w sali Filharmonji wystąpi genjalny pianista-wirtuoz Mikołaj Orłow, o którym prasa zagraniczna wyraża się z niebywałym entuzjazmem. Program koncertu p. Orłowa jest następujący: Bach-Liszt: Orgelpräludium i fuga A-moll. Bach-Łabuński: Preludjum z sonaty skrzypcowej E-dur, Mozart: Alla Turca, Corelli-Godowski: Pastorale, Liszt: Sonata H-moll, Skrjabin: Sonata nr. 3 Eis-moll, Ravel: Ondine, Debussy: Danse, Balakirew: Paslamey. W Łodzi Orłow wystąpi tylko raz jeden.

KONCERT MISTYCZNY.

Koncert mistyczny, mający się odbyć w niedzielę dnia 27 kwietnia w sali Y.M.C.A. (Piotrkowska 243), będzie najoryginalniejszym koncertem tego sezonu. Zarówno forma wykonania jak i program oryginalny zasługują na to wielkie zainteresowanie, jakie koncert ten wywołał w szerokich warstwach społeczeństwa łódzkiego. W nieszablonowym programie udział biorą: chór mistyczny (50 osób) „Cecilia“, balet mistyczny, St. Friedberg — skrzypek, Henryk Zimmerman— prelekcja o świecie i muzyce mistycznej, Marja Dolska — śpiew i Teodor Ryder przy fisharmonji. Bilety do nabycia w księgarni Erdmana, Piotrkowska 107.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY.

W ciągu marca r. b. wyświetlono w miejskim kinematografie oświatowym na 142 seansach ogółem 5 programów. Ogólna frekwencja wynosiła 56,043 osób, w tem 24,010 dorosłych i 32,033 młodzieży. Cyfry te świadczą o znacznym wzroście frekwencji, która w lutym r. b. wyrażała się liczbą 40,373 osób, w tem 17,457 dorosłych i 22,916 młodzieży.

Biletów sprzedano: I miejsca — 16,769, II miejsca — 14,714, III miejsca — 24,560, ogółem sprzedano 56,043.

Kronika policyjna.

—o—

NIE WOLNO SPAĆ WŁAMYWACZOWI.

Wczorajszej nocy przytrzymała policja podczas inspekcji niejakiego Stefana Knapika z zawodu ślusarza, zam. przy ul. 28 p. S.K. 31, który drzemał w bramie na ul. Solnej nr. 11, obok śpiącego leżały różne narzędzia do włamywania, jak: korba świdrowa, wytrychy, kleszcze itp. „instrumenty“.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO PO PIJANEMU.

24-letni robotnik Frydek Neuman, będąc w stanie pijanym, w celu samobójczym napił się esencji octowej. Lekarz pogotowia udzielił denatowi pomocy, poczem odwiózł go w stanie poważnym do szpitala Poznańskich.

ORGJE DOROŻKARSKIE.

Na rogu ulicy Piotrkowskiej i Dzielnej najechany został przez dorożkę instruktor tramwajowy Jan Werwas, Tramwajowa 1.

W tymże miejscu najechany został zwrotnik tramwajowy Józef Koralewski.

Pierwszy otrzymał rany nosa i wargi, drugi zaś obrażenia całego ciała.

Z GŁODU.

W poczekalni III klasy na stacji Łódź-Fabr. upadła z głodu 34-letnia Chana Sztajnberg, bezdomna, b. służąca. Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni miejskiej, wraz z dzieckiem w stanie osłabionym.

16 list ubezpieczonych i 5 list pracodawców przystępuje do wyborów do Rady Kasy Chorych.

Ostatecznie z unieważnionych przez kasę chorych list jedynie lista nr. 17 wniosła rekurs do okręgowego urzędu ubezpieczeń, który jednak decyzję kasy chorych zatwierdził.

Z 26 list podanych początkowo do wyborów przystępuje jedynie 16 a mianowicie lista nr. 1 (pracowników szpitala Kochanówek), lista nr. 3 (polskie zw. zawodowe), lista nr. 9 (komitet wyborczy bloku zrzeszeń pracowniczych, lista nr. 10 (żydowski komitet wyborczy Poaljagijon), lista nr. 11 (niem. partja pracy lista 12 Poale—Emunej—Izrael, lista 15 ogólno żydowskie zw. zawodowe robotnicze, lista nr. 16, (chrześcijańskie zw. zawodowe), lista nr. 18 (chałupnicy przy radzie rzemieślniczej w Łodzi), lista nr. 19 (P.P.S. i o.k.z.z.), lista nr. 20 centralny zw. rzemieślników żydów), oraz lista 21 (polskie zjednoczenie komitetu wyborczego).

Z list pracodawców przystępują do wyborów wszystkie 5, a mianowicie nr. 1 (komitet wyborczy polskich pracodawców), lista 2 (komitet rzemieślników demokratycznych przy radzie rzemieślników w Łodzi, lista nr. 3 (komitet społeczno-demokratyczny) lista 4 (zblokowane związki przemysłowców) i nr. 5 (centralny związek rzemieślników żydów).

Pozostałe listy zostały bądź to unieważniane, lub też zostały wycofane.

Jedno splunięcie kosztuje 1000 złotych.

Nowe zarządzenie wydziału zdrowia publicznego.

Ponieważ plucie jest przyczyną rozszerzania się wszelkiego rodzaju chorób, zwłaszcza zaś gruźlicy, na ostatniem posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej uchwalono, opierając się na ustawie z dnia 25 lipca 1919 roku w sprawie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych, występujących nagminnie.

1 zobowiązać wszystkie zakłady publiczne, jak np.: sklepy, biura, warsztaty, szkoły, hotele, cukiernie, restauracje, pensjonaty, zakłady kąpielowe, teatry, kinoteatry i t. d. do zaopatrzenia się w spluwaczki oraz wywieszenia w podległych instytucjach odpowiednich plakatów z napisem: **„Pluć na podłogę nie wolno pod karą 1000 złp., oraz aresztu do 3 miesięcy;**

2 zwrócić się do komisarjatu rządu na m. Łódź z prośbą o wydanie podwładnym organom poleceń, by winnych pociągano do odpowiedzialności karnej z art. 25 wspomnianej na wstępie ustawy;

3 wystąpić do komisarjatu rządu z prośbą o przypomnienie podwładnym organom, że dozorcom nie wolno zamiatać ulic i podwórz bez uprzedniego skropienia ich wodą;

4 zwrócić się do magistratu z prośbą o zatwierdzenie uchwały delegacji oraz zaopatrzenie wszystkich instytucji miejskich w omawiane wyżej plakaty.

SPRAWY ROBOTNICZE.

—o—

Zatarg w fabryce Rosenblatta zaostrzył się.

Jak już donosiliśmy, wybuchł ostry zatarg w fabryce Rozenblatta z powodu wywieszenia regulaminów i uszczuplenia wpływów delegatów fabrycznych.

W związku z tem z inicjatywy związku włókienniczego klasowego odbyła się wczoraj w lokalu inspektora pracy konferencja pod przewodnictwem inspektora Rutkiewicza.

W konferencji brali udział z ramienia firmy dr. Władysław Rozenblatt i dyr. Pluto, zaś z klasowego związku zawod. p. Danielewicz, z „Pracy“ p. Obłowski, oraz delegaci fabryczni.

Na wstępie strony przedstawiły fakt zatargu, który powstał z następujących względów.

W ubiegłym tygodniu administracja firmy postanowiła zmniejszyć ilość delegatów fabrycznych z 14 na 7, naco jednak robotnicy nie zgodzili się, oświadczając, że administracja niema prawa tak postępować.

W odpowiedzi dyrekcja wywiesiła na salach regulaminy pracy, zatwierdzone przez okręgowego inspektora pracy.

To wzburzyło robotników, którzy uważają, iż regulaminy te obrażają ich godność i po przemówieniu jednego z robotników, robotnicy zerwali regulaminy, grożąc strajkiem w razie ich ponownego wywieszenia.

Wobec tego administracja zamknęła fabrykę na czas nieograniczony.

Na konferencji przedstawiciele firmy wskazywali, iż regulaminy zostały wywieszone z powodu różnych zatargów, a miały one na celu uświadomienie robotników, co do spraw, w których ingerencję mają związki i co do tych, które podlegają ingerencji administracji. Co zaś do zmniejszenia ilości delegatów, to administracja nie może pozwolić na to, aby delegaci, którzy otrzymują zapłatę dziennie tracili czas na załatwianie swych spraw z robotnikami.

Wreszcie firma domaga się usunięcia z pracy jednego z robotników, który, zdaniem firmy, przyczynił się do zerwania wiszących na ścianach regulaminów.

To ostatnie oświadczenie firmy sprawę postawiło na ostrzu noża i po naradzie przedstawiciele robotników oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na usunięcie robotnika z pracy i prosili, by firma cofnęła swe żądanie w tym względzie.

Wobec tego p. Władysław Rozenblatt porozumiał się z właścicielem firmy Maksem Rozenblattem, lecz postanowiono nie zgodzić się na powrót do pracy tego robotnika i do czasu zgody ze strony robotników postanowiono fabryki nie uruchamiać.

Po dłuższej dyskusji do porozumienia nie doszło i konferencję zerwano.. (b).

***

Na murach fabryki akc. tow. S. Rozenblatt przy ul. Karola 36 wywieszono w dniu wczorajszym ogłoszenie, podpisane przez administrację fabryki treści następującej: „Z powodu samowolnego porzucenia pracy przez robotników przędzalni i tkalni, oraz zniszczenia zatwierdzonego przez inspektorat pracy regulaminu, zostaje zamkniętą z dniem wczorajszym fabryka na czas nieograniczony.

SPRAWA URLOPÓW STAJE SIĘ ZNÓW AKTUALNA.

Onegdaj odbyło się w lokalu O.K.Z.Z. zebranie delegatów fabrycznych związku klasowego.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawy: urlopów tegorocznych, święta 1-go maja, oraz wybory do kasy chorych.

Co do urlopów, to p. Danielewicz wyjaśnił, iż winny one być udzielane od 1 maja do 30 września i w tym czasie urlopy udzielane są zbiorowo. Po tym okresie rozpoczynają się urlopy pojedyncze przez cały rok. Według wyjaśnienia sądu najwyższego, robotnicy otrzymują 8 i 15 dniowe urlopy, a robotnicy małoletni — 14 dniowe.

Poseł Szczerkowski referował sprawę świętowania 1-go maja i wzywał wszystkich robotników do porzucenia pracy w tym dniu i wzięcia udziału w manifestacji z hasłami ustalonemi przez centralną komisję związków zawod.

TRAGEDJA RZESZ BEZROBOTNYCH

Wczoraj do okręgowego inspektora pracy zwróciła się delegacja zdemobilizowanych żołnierzy w ilości kilkudziesieciu osób domagając się pracy.

Delegacja skarżyła się inspektorowi pracy, iż z województwa odesłano ich do państwowego pośrednictwa pracy, lecz mimo to nigdzie nie mogą znaleźć zajęcia, aczkolwiek powinni być uprzywilejowani ze względu na ową służbę wojskową.

P. inspektor pracy oświadczył delegacji, iż w jego kompetencji nie leży przydzielenie pracy, lub pośrednictwo w jej otrzymaniu. W ten sposób zdemobilizowani żołnierze poszli znów szukać jakiegoś urzędu, któryby się nimi zaopiekował. b.

Prawo i życie.

—::—

Proces Podatkowy Pinkusa Patta.

Komisja szacunkowa magistratu w Łodzi wymierzyła Pinkusowi Paltowi podatek dochodowy w sumie 275,000 mk. i doręczyła mu nakaz płatniczy w dniu 9 stycznia 23 r.

Przeciwko temu nakazowi wniósł on skargę odwoławczą do oddziału podatkowego magistratu, prosząc o zmniejszenie podatku.

Palt winien był wpłacić kwotę, powyżej wymienioną w przeciągu 30 dni.

Dla sprawdzenia okoliczności, podanych w reklamacji, został wydelegowany kontroler wydziału podatkowego magistratu Kazimierz Mazowiecki. Kiedy Mazowiecki w dniu 10 lutego 23 r. przybył do składu Palta, mieszczącego się przy ulicy Rzgowskiej nr. 14 przekonać się, czy ostatni wykupuje niewłaściwy patent na handel starymi meblami, gdy tymczasem posiada dwa lokale zapełnione przeważnie meblami.

Na uczynioną przez M. uwagę w tym kierunku Palt oświadczył, „że wszystko będzie dobrze“ i wręczył mu 20.000 mk, a gdy Mazowiecki udawał nadal że nie rozumie o co chodzi, dał mu Palt jeszcze dwukrotnie po 5000 mk., mówiąc przytem „ niech Panu będzie na zdrowie“ Mazowiecki nic nie odpiwiedział przyjął wręczone mu pieniądze i złożył następnie wraz z odpowiednim referatem w oddziale podatkowym magistratu.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego rozważał sprawę powyższą Palta, oskarżonego o wręczenie łapówki.

Na przewodzie sądowem oskarżony Palt, lat 41 nie przyznaje się do inkryminowanego mu czynu, zaznaczając, iż wręczył 40,000 mk. Mazowieckiemu, prosząc, by rozłożył nałożony na niego podatek na raty i by kwotę tą przyjął na poczet pierwszej raty.

Świadek Mazowiecki, potwierdzając oskarżenie, zaznacza, iż odniósł wrażenie, iż oskarżony wręczył mu łapówkę.

Świadkowie odwodowi zeznają na korzyść oskarżonego.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Lewicki popiera oskarżenie z art. 149 k. karnego.

Obrońca oskarżonego adw. Kobyliński wnosi o uniewinnienie podsądnego, ewentualnie o skazanie go z art. 530 k.k. Sąd po naradzie uznał winnym Palta skłonienia urzędnika do niespełnienia obowiązków służbowych i skazał go na 4 miesiące więzienia, a na zasadzie amnestji, połowę oznaczonej kary darował. Środek zapobiegawczy — kaucję podwyższono do 3 miljardów mk. As.

Cielak zawinił...

W dniu 16 kwietnia 23 r. Michał Ratajczyk zameldował na posterunku pol. państwowej w Szczercowie, że Józef Żółtobrodzki we wsi Lubiec, gm. Kluki, trudni się handlem wódki, nie mając na to zezwolenia i że sam nawet nabył u niego 2 butelki wódki.

Jako świadek w sądzie pokoju w Bełchatowie zaprzeczył temu, wobec czego spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności Rataja za fałszywe oskarżenie.

Przed sędzią Korwin-Korotkiewiczem Rataj zeznał, iż był wówczas pijany do nieprzytomności i mocno pobity przez Żółtobrodzkiego, wprawdzie protokół zameldowania podpisał, ale nie meldował, lecz inna osoba.

Posterunkowy zeznaje, iż oskarżony meldował.

Świadek Goszczyński zeznaje, że Rataj kupił cielę u Żółtobrodzkiego, założyli się o wagę cielaka o 2 butelki wódki, które wypito, kupował wódkę u Żółtobrodzkiego.

Prokurator Garliński popiera oskarżenie z art. wskazanego w akcie oskarżenia.

Sędzia z braku dowodów uniewinnił Rataja. As.

Straszna śmierć starca pod kołami pociągu.

W dniu wczorajszym na przejeździe kolejowym zdarzył się straszny wypadek. Gdy jak zwykle zatrzymał się tam pociąg służbowy, celem zabrania robotnikó wkolejowych do warsztatów, w tym czasie przejeżdżał pociąg kurjerski nr. 44 idący z Gdańska do Warszawy. Pod pociąg ten dostał się jakiś nędznie ubrany starzec z workiem i grubą linką w ręku. Koła pociągu zmiażdżyły mu głowę, obcięły mu prawą nogę do kolana, lewą zaś przecięły w dwóch miejscach nadto połamały ręce. Mózg i kawałki czaszki zostały odrzucone na odległość 5 metrów od miejsca wypadku.

Przypuszczając, iż był to niewątpliwie tragarz, władze policyjne w celu ustalenia tożsamości zabitego — rozesłały trzech wywiadowców na miasto, aby ci przyprowadzili kilku tragarzy, w celu poznania przypuszczalnie ich kolegi.

W międzyczasie przybyła na miejsce wypadku 72-letnia Agnieszka Matulko, która po ubraniu, sznurze i worku poznała w poszarpanym trupie męża swego 75-letniego Aleksandra (Przejazd 35).

STREJK O DWA GROSZE

W fabryce Rzepkowicz i Mączyki przy ul. Pomorskiej właściciele postanowili obniżyć płace robotników o dwa grosze na tysiąc wątków.

Robotnicy nato nie zgodzili się i wobec nieustępliwego stanowiska firmy, przystąpili do strejku.

W przededniu strejku pracowników młynarskich.

W dniu wczorajszym w lokalu inspektora pracy odbyła się konferencja między właścicielami młynów, a delegatami związku spożywczego w sprawie żądań młynarzy, domagających się 50 proc. podwyżki.

Przedstawiciele robotników motywowali swe żądania tem, iż młynarze w Kaliszu, Warszawie, i innych miejscowościach mają o wiele lepsze warunki pracy, niż w Łodzi.

W odpowiedzi na to przedstawiciele młynów wskazywali, że młyny tutejsze są czynne jedynie dla intendentury, a inne są nieczynne, gdyż producenci kierują zboże do innej miejscowości.

Wobec tego stanu rzeczy, właściciele młynów nie mogą dać żadnej podwyżki.

Wobec zdecydowanego stanowiska obu stron, konferencja nie dała żadnego rezultatu. b.

Ze sportu.

—o—

Reprezentacja Łodzi—Siła 6:0 (2:0).

Ostatnie próbne zawody Reprezentacji przed meczem z Warszawą nie wypadły zbyt pomyślnie. Przedewszystkiem wystąpili wybrańcy Łodzi z liczną rezerwą, co nie powinno było mieć miejsca ze względu na bliskie spotkanie z Warszawą

Słowem trening nie zupełnie się uda, tembardziej, że występujące jednostki, za wyjątkiem jedynie Karasia i Cyla nie wykazały zbytniej umiejętności.

Siła jest jeszcze nadal swą starą beznadziejną drużyną. Mimo, że rozporządza ona takimi jednostkami jak bracia Czarni, albo Hahn, nie potrafi ona jednak zdobyć się na celową akcję w grze.

Zawody minęły pod znakiem znacznej przewagi Reprezentacji. Do przerwy zyskuje ona 2 bramki przez Walkowskiego i Langego. Wyróżniają się w tej połowie Cyl, Karaś i Hanke. Walkowski, Lange i Pogodziński b. słabi.

Po przerwie atakują nadal zwycięscy, zdobywając dalsze cztery bramki, strzelone przez Walkowskiego 2, Langiego i Segałę po jednej.

Siła zrywa się do usilnych ataków dopiero przed końcem, lecz świetny Karaś unicestwia w zarodku wszelkie zakusy biało - czerwonych.

W drugiej połowie wyróżniła się także obok Karasia para Segał - Durka, która jest naprawdę bezkonkurencyjna i powinna bezwzględnie wystąpić w niedzielę przeciwko Warszawie.

Sędziawał ku ogólnemu zadowoleniu p. Otto.

Publiczności około 1 tysiąca osób.

er.

Z żałobnej karty.

—::—

Ś.P. PROFESOR INŻ. STANISŁAW WRÓBLEWSKI.

Dnia 23-go b.m. zmarł w Łodzi prof. inż. Stanisław Zygmunt Wróblewski, konsultant oddziału wodociągów i kanalizacji magistratu m. Łodzi.

Zmarły prof. Wróblewski był wybitnym specjalistą w dziedzinie budownictwa, kanalizacji i wodociągów, a działalność Jego na tem polu zyskała rozgłos szeroki.

Niezależnie od działalności praktycznej, ś.p. prof. Wróblewski zajmował również wybitne stanowisko na niwie naukowej.

Ś. p. prof. Wróblewski wydał w paru językach szereg prac naukowych (Obliczanie sieci rur wodociągowych), Łaźnie i budynki kąpielowe), oraz był autorem projektów kanalizacji, względnie wodociągów miast rosyjskich: Taganrogu, Murmańska, Petersburga, Astrachani, Iwanowo-Deznieziańska i innych. Dawny rząd rosyjski, oceniając zdolności i wiedzę prof. Wróblewskiego, delegował go kilkakrotnie zagranicę, w celu dania Mu możności uzupełnienia i pogłębienia studjów.

Głęboka wiedza naukowa i wszechstronna praktyka fachowa zmarłego, zarówno jak Jego rzadkie zalety osobiste czynią zrozumiałym ten głęboki i szczery żal, jaki przedwczesna śmierć prof. Wróblewskiego wywołała wśród licznych Jego znajomych, uczniów i przyjaciół.

Cześć jego pamięci.

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 25 kwietnia 1924

Stan rachunków P. K. K. P.

Spadek rubli złotych. — Wzrost dyskonta złotowego. — Zmniejszenie obiegu banknotów.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Stan rachunków w P.K.K.P. w dniu 10 kwietnia wykazuje w dalszym ciągu wzrost zapasu walut i kruszców szlachetnych: blizka chwila reformy walutowej skłania ludzi do wyzbywania się walorów, które kiedyś ochroniły ich oszczędności przed deprecjacją. Szczególnie charakterystyczny jest wzrost skupu kruszców szlachetnych, których nabyto w 1-ej dekadzie marca za 364.000 mk. zł.,w ostatniej dekadzie marca za 801.000 mk. zł., a 1-ej dekadzie kwietnia za 1.110.000 mk. zł. Jednocześnie złote ruble rosyjskie, za które do ostatnich czasów płacono 5—8 proc. ponad wartość złota, spadły w cenie do normalnego poziomu.

Z innych pozycji aktywnych silnie wzrósł portfel wekslowy, który dosięgnął sumy 165 tryljonów mk. — w porównaniu z 138 tryljonami w dniu 31 marca § 83 tryljonami w dniu 10 marca. Tak znaczny wzrost portfelu wekslowego P.K.K.P. tłomaczy się z jednej strony coraz większem rozpowszechnieniem weksla złotowego oraz rozwojem tranzakcji kerdytowych w handlu i przemyśle na gruncie stabilizowanej waluty, z drugiej zaś strony polityką PK.K.P., która stara się rozwinąć dyskonto kosztem innych operacji kredytowych, gdyż dyskonto będzie główną operacją Banku Polskiego.

W związku z tem kredyty terminowe, towarowe i otwarte uległy dalszemu zmniejszeniu.

Pomimo ogólnego znacznego wzrostu aktywów obieg banknotów uległ zmniejszeniu: z 596 tryljonów na 587. Stało się to dzięki bardzo silnemu wzrostowi rachunków żyrowych. Pozostałości na rachunkach żyrowych wynosiły: 10 marca około 151 tryljonów, 31 marca około 186 tryljn., a dnia 10 kwietnia przeszło 288 tryljonów.

Rezultaty stabilizacji waluty dały się więc odczuć również i w tej dziedzinie. W miarę powracania do normalnych stosunków gospodarczych należy się spodziewać dalszego wzrostu tej pozycji bilansowej, która stanie się dla Banku Polskiego źródłem bardzo poważnych środków obrotowych.

Jak wyglądają banknoty złotowe

po 5, 10, 20, 50, 100 i 500 złotych.

Na mocy art. 48 statutu Banku polskiego, rada banku za zgodą ministerstwa skarbu postanowiła puścić w obieg, począwszy od dnia 28 kwietnia 1924 roku banknoty w odcinkach po 5, 10, 20, 50, 100 i 500 złotych, których opisy w streszczeniu załączamy:

BANKNOT 5 ZŁOTYCH.

Rysunku obu stron banknotu, wymiaru 11,5 × 6,9 ctm. utrzymane są w kolorach: tło bronzowe, rysunku konturów fioletowe, tekst ciemnogranatowy. Podpisy dyrekcji, numer i serja w kolorze czarnym .

Na przedniej stronie banknotu, wśród skomplikowanych rysunków i festonów umieszczone są okrągłe medaljony. W medaljonie z prawej strony znajduje się wizerunek ks. Józefa Poniatowskiego, zaś z lewej strony wiązanie wielkiejlitery Z w kolorze tła z wielką cyfrą „5" w kolorze fioletowym.

Numer częściocyfrowy, z przecinkiem w pośrodku znajduje się pod medaljonem z lewej strony.

Wśrodku banknotu znajdują się napisy: „Bank Polski — pięć złotych — Dyrekcja Banku Polskiego — Karpiński — Chamiec — Warszawa, dnia 28-go lutego 1919."

Na odwrotnej stronie banknotu znajdują się dwa medaljony okrągłe. W medaljonie prawym znajduje się ta sama, co na przedniej stronie kombinacja litery z cyfrą 5, a w lewym — godło państwa. W środku banknotu umieszczone są napisy: „Bank Polski — pięć złotych — na mocy uchwały sejmowej biletu Banku Polskiego, są prawnem środkiem płatniczym w Polsce" oraz napis „Podrabianie biletu, współdziałanie w ich rozpowszechnianiu, karane jest ciężkiem więzieniem."

BANKNOT 10 ZŁOTYCH

Rozmiar banknotu 16,6 ×7,6 ctm. Rysunki obu stron w kolorach bronzowym, ciemno i jasno fioletowym. Podpisy dyrekcji i numeracja w kolorze czarnym. Na przedniej stronie banknotu po obu stronach znajdują się dwa medaljony, w których znajduje się wizerunek Tadeusza Kościuszki, wykonany w lewym medaljonie drukiem w kolorze banknotu na tle bronzowem, a w prawem zaś znakiem wodnym. Napisy na przedniej stronie te same co na banknocie pięciozłotowym.

Na odwr. str. banknotu dwa okrągłe medaljony. W lewym podobizna Tadeusza Kościuszki, wykonana znakiem wodnym, a w prawym na bronzowem podłożu znajdują się miałe napisy te same, jakie znajdują się na odwrotnej stronie banknotu pięciozłotowego.

BANKNOT 20 ZŁOTYCH.

Wymiar 14,7 ×8,5 ctm. Tło bronzowe, ramy medaljonów czerwone, tekst brudno-niebieski. Podpisy dyrekcji i numeracja — czarne. Na przedniej stronie banknotu dwa owalne medaljony, okolone ozdobną ramką, zakończoną w górnej części godłem państwa. W medaljonach wizerunek Tadeusza Kościuszki. W lewym wykonany drukiem w kolorach banknotu, w prawym — wodnym znakiem. Napisy takie same, jak wyżej. Numer częściocyfrowy oraz serja umieszczona u góry między orłami, a u dołu pod medaljonami. Na odwrotnej stronie banknotu dwa owalne medaljony w ramkach W medaljonie prawym na czerwonym tle godło państwa, w lewym zaś podobizna Tadeusza Kościuszki, wykonana znakiem wodnym na białem tle.

Między medaljonami u dołu i u góry banknotu — napisy ustawowe.

BANKNOT 50 ZŁOTYCH.

Wymiary 15,3 × 9 ctm. Rysunki w stylu renesansowym w kolorach bronzowym i fioletowym. Tekst w kolorze granatowym. Podpisy dyrekcji i numeracja — w kolorze czarnym. Na przedniej stronie dwa medaljony, w lewym wizerunek Tadeusza Kościuszki, wykonany drukiem w prawym ten sam wizerunek, wykonany znakiem wodnym na niezadrukowanem białem tle. Numer częściocyfrowy, serja oraz liczba 50 wykonane w kolorze granatowym, umieszczone są w naróżnikach banknotu. Na odwrotnej stronie w dolnej części dwa okrągłe medaljony z podobizną Tadeusza Kościuszki i godłem państwa. Pomiędzy medaljonami laska Merkurego po bokach róg obfitości i snop pszenicy. Napisy w górnej części banknotu.

BANKNOT 100 ZŁOTYCH.

Wymiar 16,2 × 9,8 ctm. Rysunki w stylu renesansowym w kolorach żółtym, bronzowym i niebieskim. Tekst niebieski. Na przedniej stronie dwa medaljony w ramce giloszowej z wizerunkami Tadeusza Kościuszki. Wizerunek w lewym medaljonie — w kolorach banknotu, w prawym — znakiem wodnym pod siatką bronzową. Napisy między medaljonami. Na odwrotnej stronie dwa medaljony w ramce o deseniu kwiatowym. W prawym godło państwa, w lewym podobizna T. Kościuszki, wykonana znakiem wodnym. W środku banknotu na tle rozety giloszowej ustawowe napisy.

BANKNOT 500 ZŁOTYCH.

Wymiar 16,8 × 9,8 ctm. Tło żółte, kontury brunatno - filetowe i zielone, tekst brunato - filetowy. Na przedniej stronie dwa okrągłe medaljony z wizerunkami T. Kościuszki, wykonanymi jak wyżej. Pomiędzy medaljonami laska Merkurego. Na odwrot. stronie u górnej części banknotu, dwa okrągłe medaljony. W prawym znajduje się godło państwa, w lewym podobizna T. Kościuszki wodnym znakiem na polu pokrytem tłem. W środku banknotu ustawowe napisy.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 24 kwietnia 1.800.000 mk.

Jutro 25 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.

Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Skala podatku dochodowego.

od uposażeń służbowych za miesiąc maj 1924 r.

Z łódzkiej izby skarbowej otrzymaliśmy treść okólnika min. skarbu, zarządzającego dokonanie poboru podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej w miesiącu maju 1924 r. w dotychczasowym trybie według skali następującej:

Wysokość wypłaconego wynagrodzenia obliczona w stosunku rocznym:

Lp.	ponad (w złotych)	do (w złotych)	procent. Stopa podatku
1	2,920	3,893,35	2
2	3,893,35	4,866,70	2,1
3	4,866,70	6,326,70	2,2
4	6,326,70	7,786,70	2,6
5	7,786,70	9,246,70	2,7
6	9,246,70	10,706,70	3
7	10,706,70	12,166,70	3,4
8	12,166,70	13,788,90	3,9
9	13,788,90	15,411,15	4,5
10	15,411,15	17,033,35	5
11	17,033,35	18,655,55	6
12	18,655,55	20,277,80	6,9
13	20,277,80	21,088,90	8
14	21,088,90	22,305,55	9
15	22,305,55	23,522,25	11
16	23,522,25	25,144,45	12
17	25,144,45	26,766,70	12,4
18	26,766,70	28,394,45	15,4
19	28,394,45	30,416,70	17
20	30,416,70	32,444,45	17,6
21	32,444,45	34,472,25	18,3
22	34,472,25	36,500,00	18,9
23	36,500,00	38,527,80	19,8
24	38,527,80	40,555,55	20,5
25	40,555,55	42,583,35	21,3
26	42,583,35	44,611,15	22
27	44,611,15	46,638,90	22,8
28	46,683,90	48,666,70	23,5
29	48,666,70	73,000,00	24,2
30	73,000,00	97,333,35	25,5
31	97,333,35	121,666,70	25,9
32	121,666,70	146,000,00	26,7
33	146,000,00	182,500,00	27,6
34	182,500,00	292,000,00	29,4
35	292,000,00	365,000,00	30,6
36	365,000,00	486,666,70	32,4
37	486,666,70		34,2

O ile wypłata następuje w markach polskich należy przerachować kwoty markowe na złote według relacji 1 złoty = 1,800,000 mk., przyczem dokonywać potrącenia podatku, posługując się powyższą skalę, — w listach zaś płacy wzgl. odpisach list płacy, przedkładanych kasom skarbowym przy uiszczaniu potrąconego podatku należy podać przy każdym pracowniku wysokość wypłaconego wynagrodzenia w markach polskich.

Potrącone kwoty należy w myśl postanowień art. 13. ustawy z dina 10. 1. br. w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia wpłacić do kasy skarbowej, a to pod rygorem 5 proc. kar za każdy dzień zwłoki. p.

GIEŁDY.

—::—

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.
Dolary kanad. 8,975.000.
Korony czeskie 275.000.
Franki franc. 605.000.

CZEKI.

Belgja 514.000—510.750.
Holandja 3,480.000—3,460.000.
Londyn 41,150.000—40,875.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 605.000—598.750.
Praga 276.600—270.000.
Szwajcarja 1,650.750—1.648.000.
Wiedeń 132,1—130.
Włochy 414.000—411.750.
Frank złoty 1,800.000.
Pożyczka dolarowa 5,150.000—5,250.000.
Złote bony 1,425.000—1.400.000.
8 proc. pożyczka 14.050—14.200—14,150.

Tendencja słaba.

WIECZORNA POGIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 kwietnia.

Dolary 9.360
Tendencja dla walut mocniejsza, dla akcji utrzymana.
Cegielski 1.900
Parowozy 1.175
Kabel 5
Chodorów 16.750
Przem. Lw. 1.400
Bank Sp. Zar. 19.750
Starachowice 10.750
Lilpop 2.100
Węgiel 19
Bank Handlowy 27.500

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

PAT. — GDAŃSK, 24 kwietnia -- Zamknięcie giełdy

Warszaw[illegible] 0.5973—0.6002, 1 miljon marek polsk[illegible] 0.601—0.604, Dolar 564.09—566.97, Nowy Jork 568.57—571.43, telegraficzna wypłata na Zurych 101.12-101.63 na Londyn 25.00—25.00, 100 marek rentowych 131.171—131.829, na Berlin 129675—130.325, Paryż 37.28—37.47, marka niemiecka 12768—128.32

PAT. — LONDYN, 24 kwietnia. Radjo. — Zamknięcie giełdy
Nowy oJrk 437.50
Francja 69.05
Włochy 98.18
Szwajcarja 24.69
Austrja 312.500

PAT. — PARYŻ, 24 kwietnia [illegible] — Zamknięcie giełdy
Londyn 68.50
Nowy oJrk 15.62
Włochy 69.80
Szwajcarja 277.75
Wiedeń 21.50

PAT. — ZURYCH, 24 [illegible] knięcie giełdy
Nowy oJrk 563
Londyn 24.69
Paryż 36.50
Medjolan 25.10
Wiedeń 0.0097 i trzy [illegible]

WIECZORNA POGIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 24 kwietnia.

Nowy oJrk 5.63 i pół
Londyn 24.69 i pół
Paryż 36.20

Dziś premjera! **LUNA** Dziś premjera!

2961

Najoryginalniejsza sztuka filmowa

„Dusze na sprzedaż"

Wielkie amerykańskie arcydzieło w 8 aktach z życia gwiazdy filmowej.

W roli głównej premjowana piękność amerykańska **ELEANAR BOARDMAN**

Tajemnice zakulisowego życia artystów filmowych.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Englendera.

TELEGRAM! TELEGRAM!

Krakowski „Salon Sztuki"

urządza w najbliższych dniach

wystawę artystyczną

obejmującą:

MEBLE STYLOWE
DYWANY PERSKIE
BRONZY - ANTYKI oraz
OBRAZY najwybitniejszych artystów polskich. 2982

— SALA FILHARMONJI —

Poniedziałek, dnia 28 b. m. o godz. 9.30 wiecz.

Wielki wieczór Boy'a

Wieczór śmiechu

na którym sam BOY wygłosi prelekcję p. t.

JAK ZOSTAŁEM LITERATEM?

ilustrowaną własnemi utworami („Słówka").

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Dobra i energiczna

Gospodyni poszukuje

odpowiedniego

ZAJĘCIA.

Łaskawe oferty pod litery „M. C." do admin. „Republiki". 2595 9

SANDAŁKI

skorochody, pantofle domowe zakopiańskie pantofle. 1858

Petersilge
Piotrkowska 93

Największe powodzenie mają w Polsce letnie pantofle firmy

„LEKKOCHÓD",

które swoją dorocią i trwałością pobiły największy rekord w Polsce.

Fabryczna marka



„Lekkochód" № 14391.

UWAGA! Proszę zwracać uwagę na Markę fabryczną i nie kupować podrobionych.

Pracownia Obuwia **„LEKKOCHÓD".**

Hotel Polonja

MASARZYSTA

S. Okuń cesarskiego dworu przyjmuje na masowanie twarzy i ogólny masarz № pokoju 429, Telefon 15-15.

Dr. med.

J. Imich

Zawadzka 35

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani Przyjm. od 11 —1 4—6 784 | 1

Studentka uniwersytetu Jagiellońskiego udziela lekcji i korepetycji w zakresie szkoły średniej. Zna również hebrajski. Specjalność matematyka i historja. M, Tenenbaum. Lipowa 53

O CZEM

cała Łódź mówi???

o Koncercie Mistycznym

27 kwietnia w sali Y. M. C. A. Piotrkowska № 243.

W programie: Chór mistyczny, (50 osób). Balet mistyczny. St. Friedberg (skrzypce). H. Zimmermann (prelekcja). Dolska (śpiew) Ryder (przy fisharmonji),

W sali światło przyćmione. Kurtyna mistyczna między publicznością i wykonawcami.

W programie: Bach, Beethoven, Szubert, Chopin, Rachmaninow i stare pieśni łacińskie 18 wieku.

Bilety u Erdmana, Piotrkowska 107, a w dniu koncertu od godz. 7-ej wiecz. w sali Y. M. C. A.



Prunelki 2590
Skorochody
Sandałki
Buciki dziecinne
Pantofle luksusowe
Pantofle domowe (modele Paryskie)

Poleca: **Fabryka Obuwia Ogrodowa 2** (róg Nowomiejskiej)

Sprzedaż detaliczna i hurtowa.

W soboty sklep otwarty.

PIES ZGINĄŁ

półowczarek, maści żółtej, z obciętym ogonem, wabi się „Kusy". — Znalazca zechce odprowadzić: Przejazd 40, m. 10 za sowitą nagrodą. 2968—1

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 28.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8-

---

Dr.

M. KLACZKO

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani

Kilińskiego 117

(trzeci dom od Nawrot)

godz. prz. 1o—12 i 6-8. 2765—5

Lekarz-dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51.

Nauczyciel nauk handlowych naucza szybko buchalterji. Wólczańska 98, m. 14.

Lekcje matematyki i łaciny pragnie brać uczeń klasy ósmej. Oferty zaraz do administr. pod. „Lekcje". 2941-1

Hebrajskiego udziela dyplomowany nauczyciel szkół powszechnych. Lewkowicz, Piotrkowska 42. 866-1

Zamykanie ksiąg handlowych
Zaprowadzanie „ „
Nadzór nad prowadz. „ „
„ nad **prow. przedsiębiostw**
Likwidacje przedsiębiorstw

przyjmuje

O. Pfeiffer

Łódź, ul. Milsza № 57.

Dr.

J. Silberstrom

Zielona 11.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje 12—2, 3—4 i pół i 7—9 wieczór.

Niedziela 9—2.

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed.

Szczenięta bardzo rasowe wilczki do przedania. Dzielna 37. Dozora wskaże

---

BIURKO damskie ładne różne przybory, fotel sprzedam, Piotrkowska 261-5 front. 2972

Nauka i wychow

NAUCZYCIEL hebrajskiego (swardit) do dziewczynki z Palestyny na kilka godzin tygodniowo poszukiwany N.-Cegielniana 46 m. 7. 2971—1

FRANCUSKIEGO konwersacji literatury udziela rutynowana nauczycielka. Wólczańska № 98 m. 14. 2969-2

Rozmaite.

Młody człowiek poszukuje pokoju. Cena nie krępuje. Wiadomość: Dzielna 23, Fulman. 9a5 2

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju przy rodzinie z meblami lub bez. Cena od umowy. Oferty sub „Młode małżeństwo do „Republiki".

Zagubione dokumenty

Zaginął tymczasowy dowód osobisty na imię Kazimiery Paszkiewicz wydany przez gm. Jeziorska pow. Sieradzki. 2958—3

Zaginął dowód osobisty wydany przez Komendę Policji Państwowej w Łodzi na imię Alter Izrael, zam. przy ul Wólczańskiej 37

Do sprzedania

wilczyca czystej rasy oraz szczeniak. Wiadomość Sienkiewicza 13, u gospodarza. 962-1

Sklep ogrodniczy 8 Dzielna 8

Polecam świeże warzywa i owoce, również przyjmuje przesadzanie kwiatów, dekoracje balkonów i obsadzanie ogródków. 2922№5

Freblanka

z dobrymi świadectwami do 2 i pół rocznego dziecka od zaraz poszukiwana. Piramowicza № 11, m. 16, od godz. 2 do 5 po poł. 59-2

Młody CZŁOWIEK

który pracował 3 lata w biurze i magazynie, piszący na maszynie, poszukuje posady inkasenta, ekspedjenta lub magazyniera. Łask. oferty sub. „Inkasent 1oo" do adm. „Republiki". 2963-1

ŁUG SODOWY,

odpadkowy 15 proc., 20° Bé do sprzedania w wagonowych ładunkach. Wiadomość Ewangielicka 5 m. 1.

Dr.

W. Łagunowski

Gdańska (Długa) **№ 42.**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 12—2 i od 5—8.

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie.Z- agranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Republika,i Express Wieczorny łącznie 8.3oo,ooo

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk.8o.ooo za wiersz milimetrowy(na stronie 10 szpalt).W TEKŚCIE: mk.160,000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk. 10.000.000 Zamiejscowe w zlp. obliczonych po urzędowym kursie franka złotego. Za wiersz wysokości 1 milimetra: W tekście 50 gr. Nadesłane i Nekrologi 30 gr. Zwyczajne 20 gr. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Drobne 75.000. Posady i poszukiwane 5o.000. Najmniejsze ogłoszenie 750.000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Jan Urbach.